ROK LXXXIII NR 2/2019 ISSN 0984-9467

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

STRAŻ

100 LAT

Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Słowo stało się ciałem

– 7 stycznia 1900 – Łuk. 2:1-16 –

Jezus jest tematem kursu Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej na cały rok 1900. Powinno to być bardzo korzystne studium, ponieważ im głębiej poznamy naszego drogiego Odkupiciela w świetle Pisma Świętego, tym bardziej będziemy Go doceniać, kochać i starać się na Nim wzorować. Żadne inne życie, podlegając tak ciągłemu i ścisłemu nadzorowi, nie mogłoby pozostać tak pełne świeżych objawień moralnej godności i charakteru – każde inne życie podobnie rozważane i poddane krytyce ujawniłoby swoją ciemniejszą stronę słabości, grzechu i bezsilności.

Z czterech zapisów tylko Ewangelia Jana usiłuje prześledzić genealogię naszego Pana począwszy od niebiańskiego źródła i wykazuje, że zanim stał się On ciałem, był duchową istotą u Ojca i uczestnikiem Jego chwały – bogiem u Boga. Jednak wszyscy ewangeliści jasno stwierdzają, że *„stał się ciałem”* – nie dlatego, że pozostał istotą duchową i przyjmował ciało jako zewnętrzną szatę, w której mógłby *ukazać się* ludziom, ale – o ile da się to wytłumaczyć – że siła życiowa istoty duchowej, Logosa, stała się siłą życiową człowieka, zrodzonego z kobiety i pod Prawem, podlegającego wszelkim warunkom i okolicznościom panującym wśród Żydów. Mateusz, śledząc genealogię Józefa, jasno oświadcza, że Jezus nie był synem Józefa, niemniej jednak, będąc adoptowany przez niego jako jego syn, mógł korzystać z praw do dziedziczenia z jego linii. Łukasz ukazuje genealogię Marii, przez którą nasz Pan był rzeczywiście spokrewniony cieleśnie z naszą rasą i królewską rodziną Dawida przez linię Natana (zob. „Wykłady Pisma Świętego”, tom V, wykład 6).

Czas narodzin naszego Pana był korzystny pod kilkoma względami i najwidoczniej Boska mądrość czuwała nad sprawami świata, przygotowując je do tego ważnego wydarzenia: (1) Duch podboju świata, który rozpoczął się od królestwa Nabuchodonozora, był korzystny w tym sensie, że doprowadził różne rodziny lub narody ludzkości do bliższego kontaktu ze sobą, poszerzając ich idee. (2) Ta polityka wywołała przesiedlanie się ludzi z jednego kraju do drugie-

Dokończenie na str. 29

Spis treści

Słowo stało się ciałem..25,29
Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu 25,32
Europa to przyszłość? 27
Szczyt UE-LPA 28
Głoszenie Jana Chrzciciela 35
Pokusy następujące po poświęceniu 39
Dwie kobiety i trzech mężczyzn, których kochał Jezus 44
Po śmierci założyciela ... 47
Bóg w domu 48

Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu

14 stycznia 1900
– Łuk. 2:41-52 –

„A Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi” – Łuk. 2:52.

Wiele osobliwych spekulacji snuto wokół dzieciństwa, chłopięctwa i młodego wieku męskiego naszego Pana Jezusa. Nie chcemy się do nich dołączać. Student Biblii powinien ograniczyć się do zapisu Pisma Świętego i nie puszczać wodzy fantazji czy też pozwalać sobie na spekulacje, które częściej będą nieprawdziwe niż poprawne. Gdyby Pan Bóg przewidział konieczność poinformowania nas o tym okresie życia naszego Zbawiciela, niewątpliwie dostarczyłby potrzebnych informacji w natchnionym zapisie Pisma Świętego. Nie oznacza to, że nie było nic godnego

Dokończenie na str. 32

Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

... prezentujemy kolejny zestaw lekcji Międzynarodowej Szkoły Niedzielnej. Rok 1900 poświęcony był Jezusowi i to właśnie początkami Jego życia na ziemi zajmują się pierwsze cztery artykuły cyklu, opisujące Jego narodzenie, młodość, misję Jana oraz pokusy Jezusa po chrzcie. Ten okres życia naszego Pana nie jest zbyt szeroko opisany w Ewangeliach, ale równie bogaty w lekcje co Jego trzyipółletnia misja. Wybraliśmy też dwa artykuły z bogatego zestawu tekstów opublikowanych przez pastora Russella w popularnym kalifornijskim czasopiśmie literackim „Overland Monthly". W „widoku z wieży" zauważamy dwa aktualne tematy związane z Europą i jej rolą w historii oraz w wypełniających się proroctwach. Jako chrześcijanie, nie angażujemy się w życie polityczne, jednak staramy się je uważnie obserwować. Również historia ruchu badaczy Biblii sto lat temu daje powody do zastanowienia się, czy kierunek wyznaczony przez jego przywódców po śmierci założyciela był słuszny. Zachęcamy do przeczytania!

Polecamy książkę

August Stahn (1888-1945), duchowy przywódca i współorganizator ruchu wolnych badaczy Pisma Świętego w Polsce i wśród francuskiej Polonii, był duchowym mentorem całego pokolenia ludzi, którzy pod jego wpływem odradzali się jako osoby wierzące i służące Bogu w Jezusie. Współcześni wspominają go jako mężczyznę wzbudzającego szacunek, ujmującego, pełnego dobrych manier, a jednocześnie zdecydowanego i odważnego człowieka, który po przesłuchaniu z bezpośrednim zagrożeniem życia skłonny był poprosić o chwilę uwagi, by wygłosić krótkie kazanie do swych prześladowców. Odmowa hitlerowskiego pozdrowienia i udziału w działaniach militarnych Niemiec oraz obstawanie przy swoich prawach do zgromadzania się i wielbienia Boga z polskimi przyjaciółmi stały się bezpośrednią przyczyną jego prześladowań i w końcu śmierci z rąk nazistowskich oprawców.

Materiały, które prezentujemy w tej publikacji, nie są nowe. Prawie wszystkie ukazały się drukiem i są ogólnie dostępne. Wierzymy jednak, że zebranie ich w jednym miejscu pomoże czytelnikom łatwiej zbudować sobie obraz prezentowanej postaci, niż gdyby musieli przeszukiwać różne rozproszone archiwa. Dzięki tym tekstom poznajemy całe środowisko oddanych Bogu ludzi, ich entuzjazm i determinację. Otrzymujemy ponadto obraz epoki, która choć trudna i skomplikowana, spełniła jednak rolę inkubatora dla niewielkiej acz żywej społeczności, przechowującej do dzisiaj ideały wiary i poświęcenia ówczesnych badaczy Pisma Świętego.

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ",
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ" jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania.
Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej.
Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Europa to nasza przyszłość

OD REDAKCJI: Przedrukowujemy poniżej oświadczenie RWKE zachęcające wyznawców jej Kościołów do udziału w wyborach i czynnego uczestniczenia w tworzeniu wspólnoty Europejskiej. UE może wydawać się dobrą przyszłością ziemską, ale nie jest raczej Bożym projektem. Jezus, kontrolujący obecnie przebieg spraw na ziemi, ma inny pomysł na przyszłość Europy i świata. Jej ośrodkiem wg proroctw będzie Jerozolima. Doceniamy jednak wysiłki ludzi, przeczuwających bliskość Królestwa pokoju i sprawiedliwości, na rzecz tworzenia przestrzeni życiowej, w której ludziom żyje się wygodniej i spokojniej.

Pod koniec lutego Rada Wspólnoty Ewangelickich Kościołów w Europie (GEKE) wystosowała oświadczenie, w którym zachęca do uczestnictwa w wyborach do europarlamentu.

Specjalną broszurę pod hasłem: „Europa. To nasza przyszłość" wydała także Konferencja Kościołów Europejskich (KEK). Wybory w Polsce odbędą się 26 maja 2019 r.

Rada GEKE, Wiedeń, luty 2019

Od 23 do 26 maja 2019 r. we wszystkich państwach członkowskich Unii Europejskiej przeprowadzone zostaną wybory do Parlamentu Europejskiego. Co 5 lat obywatele UE mogą w drodze wyborów zadecydować o jego składzie. Wspólnota Ewangelickich Kościołów w Europie wzywa do udziału w wyborach do Parlamentu Europejskiego oraz do aktywnego uczestnictwa w kształtowaniu Europy w duchu pojednania i pokojowego współżycia.

Europa – droga pojednania

Wspólnota Ewangelickich Kościołów w Europie podczas swojego 8. Walnego Zgromadzenia w Bazylei we wrześniu 2018 r. uczciła setną rocznicę zakończenia pierwszej wojny światowej. Przypomniała także, jakim wielkim darem dla ludzi w Europie jest pojednanie zapoczątkowane po 1945 roku, które swój polityczny wyraz znalazło w powołaniu Rady Europy i zawiązaniu Unii Europejskiej po tym, jak straszliwe wojny i nacjonalizm zawiodły Europę na skraj przepaści. Wraz z końcem zimnej wojny zakończył się także narzucony przemocą podział Europy, a ludzie w Europie Wschodniej mogli w wolnych wyborach zadecydować o swoich losach. „Kościoły protestanckie w Europie muszą podtrzymywać pragnienie pokoju i pojednania w społeczeństwach nawiedzanych w przeszłości przez konflikty, także w aktualnej sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej, jeżeli odbierana jest ona jako bezprawie. Są one także świadome faktu, iż pojednanie nie jest stanem idealnym lub aktem jednorazowym, lecz procesem, który należy rozpocząć lub podtrzymywać. Pojednanie potrzebuje ludzi, którzy są na nie gotowi, oraz takich działań strukturalnych, które służą chęci pojednania. Stąd też Kościoły ewangelickie w Europie postrzegają proces integracji europejskiej jako działanie na rzecz pokoju i pojednania."

Europa – miejsce, w którym stajemy wobec wspólnych wyzwań

Odpowiedzialność, która spocznie na osobach wybranych do Parlamentu Europejskiego, będzie duża: projekt integracji europejskiej znalazł się w głębokim kryzysie, którego wyrazem jest choćby wystąpienie Wielkiej Brytanii z UE. W wielu społeczeństwach europejskich skonstatować należy narastanie „eurosceptycyzmu", rosnącą liczbę głosów odrzucających Europę, a nawet powrót do wyobrażeń nacjonalistycznych. Z drugiej strony wspólne wyzwania stojące przed Europą są ogromne i niemożliwe do rozwiązania na płaszczyźnie narodowej: zmiany klimatyczne i zachowanie Bożego stworzenia; odpowiednia do godności człowieka polityka wobec uchodźców i migrantów; podziały społeczne i ekonomiczne w Europie, wskutek których m.in. tysiące ludzi poszukują pracy i lepszej przyszłości w innych państwach członkowskich, opuszczając rodziny i swoich bliskich; głębokie przemiany w naszych społeczeństwach wskutek wprowadzania nowych technologii, takich jak cyfryzacja, automatyzacja, sztuczna inteligencja itp. i wreszcie zmiany w układzie sił poza Europą.

Osoby odpowiedzialne za przyszłą politykę europejską będą musiały podjąć te wyzwania rzeczowo i kompetentnie. Przy czym podstawą dla podjęcia właściwych decyzji jest dogłębna analiza procesów ekonomicznych, politycznych i społecznych.

Europa – przestrzeń dla różnorodności

Większość Kościołów członkowskich Wspólnoty Ewangelickich Kościołów w Europie to kościoły mniejszościowe, żyjące doświadczeniem diaspory. Są one wyczulone na opinie i przekonania wyrażane rzekomo przez większość. Dla rozwoju własnej wiary potrzebują przestrzeni, w której jest miejsce na odrębność i różnorodność. Stąd też świat polityki powinien stale mieć na uwadze, że właśnie demokracja z jej wyborami gwarantuje, że głos mniejszości będzie słyszany i że znajdą one swoje miejsce w dyskusjach i decyzjach politycznych. Wybory do Parlamentu Europejskiego są gwarancją tego, że różnorodność w Europie nadal będzie mogła się rozwijać, dochodzić do głosu i współkształtować jedność i pojednanie.

Europa – obszar życia, który chcemy współkształtować

Wspólnota Ewangelickich Kościołów w Europie akceptuje fundamentalne znaczenie demokracji i praworządności. Ustrój parlamentarnej i praworządnej demokracji „jest zgodny z godnością, wolnością i równością wszystkich ludzi nadaną w akcie stworzenia przez Boga. Poprzez podział, ograniczenia i wzajemną kontrolę władzy uwzględnia ona fakt, iż człowiek jest omylny i grzeszny. Instytucje ugruntowane na zasadach praworządności chronią i gwarantują wolność każdej jednostki, a także życie we wspólnocie."

Wspólnota Ewangelickich Kościołów w Europie zachęca do skorzystania z prawa wyborczego i z możliwości współdecydowania o przyszłym kursie Europy. Istnieje wiele różnych sposobów aktywnego uczestniczenia w kształtowaniu Europy, także i możliwość zadecydowania o składzie Parlamentu Europejskiego na następnych 5 lat.

https://www.luteranie.pl/nowosci/europa_to_nasza_przyszlosc,5957.html

WIDOKI Z WIEŻY

Szczyt UE – Liga Państw Arabskich w Szarm el-Szejk, 24-25.02.2019

OD REDAKCJI: Historyczny szczyt przypomina o cywilizacyjnym związku państw basenu Morza Śródziemnego, który obrazowo został ukazany w śnie Nabuchodonozora o posągu (Dan. 2). Znamienna próba zacieśnienia kontaktów między dwiema częściami jednej cywilizacji może otwierać drogę do odtworzenia jedności posągu na krótko przed jego zniszczeniem. Już z pierwszej deklaracji wynika, że nawiązanie do wspólnego dziedzictwa odbędzie się kosztem Izraela i być może Kościoła.

Na pierwszym w historii dwustronnym szczycie przywódcy UE i LPA zobowiązali się zacieśniać partnerstwo. Przyjęli wspólną deklarację.

Szczyt był początkiem nowego dialogu między UE a Ligą Państw Arabskich. Przywódcy zobowiązali się zwoływać takie szczyty regularnie. Kolejny odbędzie się w Brukseli w 2022 r.

Spotkaniu współprzewodniczyli Donald Tusk oraz prezydent Egiptu Abdel Fattah al-Sisi. Donald Tusk reprezentował UE wraz z J.C. Junckerem.

Ku silniejszemu partnerstwu europejsko-arabskiemu

Przywódcy postanowili pogłębiać więzi arabsko-europejskie, by zwiększyć stabilność i dobrobyt obu regionów. Ściślejsza współpraca regionalna jest niezbędna, by zaradzić wspólnym wyzwaniom, takim jak migracja.

Obie strony zgodziły się poszerzać współpracę z myślą o bezpieczeństwie, rozwiązywaniu konfliktów i rozwoju społeczno-gospodarczym całego regionu. Przywódcy zobowiązali się ściślej współpracować, by zaradzić pierwotnym przyczynom terroryzmu i dalej wspólnie działać przeciwko zagranicznym bojownikom terrorystycznym. Potwierdzono także, że należy zwiększyć współpracę gospodarczą między oboma regionami, aby pobudzić inwestycje i trwały wzrost.

Podtrzymanie ładu wielostronnego

Przywódcy zgodzili się, że są zdecydowani bronić multilateralizmu i systemu handlowego opartego na prawie.

Strony postanowiły poszerzyć współpracę między Ligą Państw Arabskich, UE, ONZ i Unią Afrykańską. Ponownie zadeklarowały również przywiązanie do agendy 2030 na rzecz zrównoważonego rozwoju oraz realizacji porozumienia paryskiego. Przywódcy ponowili też wolę stania na straży międzynarodowego prawa dotyczącego praw człowieka we wszystkich jego aspektach.

Wydarzenia w regionie

Szczyt był dla przywódców okazją, by omówić najnowsze wydarzenia w regionie. Podkreślano, że zaradzenie kryzysom regionalnym wymaga rozwiązań politycznych zgodnych z prawem międzynarodowym. Strony potwierdziły wspólne stanowiska wobec procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie oraz wolę działania na rzecz rozwiązania dwupaństwowego. Odbyła się też głęboka dyskusja na temat sposobów, które pozwoliłyby doprowadzić do politycznych rozwiązań w Syrii, Libii i Jemenie zgodnie ze stosownymi rezolucjami ONZ.

Fragmenty rezolucji szczytu w Szarm el-Szejk

My liderzy państw członkowskich Ligi Państw Arabskich (LAS) i Unii Europejskiej (UE) zgromadziliśmy się na pierwszym szczycie w dniach 24-25 lutego 2019 w Szarm el-Szejk w Egipcie pod wspólnym przewodnictwem H.E Abdelfattaha Al Sisi, Prezydenta Arabskiej Republiki Egiptu, i Donalda Tuska, Przewodniczącego Rady Europejskiej, aby omówić i wskazać wspólne i aktualne wyzwania między dwoma regionami, obejmującymi 12 proc. ludności świata, i rozpocząć nową erę współpracy i koordynacji; będąc pewni, że ściślejsze współdziałanie między państwami członkowskimi LAS i UE ma ogromny potencjał w celu zwiększenia stabilności, koniunktury i dobrobytu obu regionów i świata w ogólności, pracujących w tandemie w ramach wielostronnego porządku globalnego, opartego na przyjętych zasadach.

Uznajemy naszą bogatą historię wymiany kulturalnej i silnego partnerstwa i potwierdzamy, że silniejsza współpraca regionalna stanowi klucz do znalezienia rozwiązań dla wspólnych aktualnych wyzwań, z którymi konfrontowane są zarówno państwa EU, jak i państwa arabskie. (...)

Potwierdzamy nasze wspólne stanowisko w sprawie procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie, w tym na temat statusu Jerozolimy, oraz bezprawności na gruncie prawa międzynarodowego izraelskich osiedli na okupowanych terytoriach palestyńskich. Potwierdzamy nasze zobowiązanie do znalezienia rozwiązania dwupaństwowego na podstawie wszystkich odpowiednich rezolucji ONZ jako jedynego realistycznego sposobu zakończenia okupacji, jaka zaczęła się w 1967 roku, obejmującej wschodnią Jerozolimę, oraz osiągnięcia sprawiedliwego, trwałego i kompleksowego porozumienia pokojowego między Izraelczykami i Palestyńczykami poprzez bezpośrednie negocjacje między stronami dotyczące wszystkich ostatecznych kwestii i ich statusu. Przypomnieliśmy znaczenie przestrzegania historycznego status quo świętych miejsc w Jerozolimie, w tym w odniesieniu do Kustodii Haszymidzkiego Królestwa Jordanii. Potwierdziliśmy niezastąpioną rolę UNRWA i konieczność wspierania jej politycznie i finansowo, w celu umożliwienia jej kontynuowania wypełniania swojego mandatu ONZ. Wyrażamy zaniepokojenie w związku z humanitarną i polityczną sytuacją w zakresie bezpieczeństwa i gospodarki Strefy Gazy i wzywamy wszystkie strony do podjęcia natychmiastowych kroków w celu doprowadzenia do zasadniczych zmian na lepsze przy pełnym poszanowaniu prawa międzynarodowego, w tym praw człowieka i prawa humanitarnego, zwłaszcza w odniesieniu do ochrony ludności cywilnej.

(...) Potwierdziliśmy w dalszym ciągu naszą determinację w walce z nietolerancją kulturową i religijną, ekstremizmem, negatywnymi stereotypami, stygmatyzacją i dyskryminacją prowadzącą do podżegania do przemocy wobec osób w odniesieniu do ich religii lub wiary i potępiamy jakiekolwiek popieranie religijnej nienawiści wobec jednostek, w tym w Internecie i mediach społecznościowych.

https://www.consilium.europa.eu/pl/meetings/international-summit/2019/02/24-25/

Słowo stało się ciałem

Dokończenie ze str. 25

go, a tym samym uczyniła ich bardziej kosmopolitycznymi w swoich odczuciach. (3) Izrael i Juda, „przeszczepieni" do niewoli w Babilonie, tak bardzo przywiązali się do nowych warunków, że stosunkowo niewielu z nich skorzystało z oferty Cyrusa, aby powrócić do swojej ziemi, tylko około pięćdziesięciu tysięcy ze wszystkich plemion, z kilku milionów. Żydzi wśród pogan nie byli w żaden sposób zagubieni i żadną miarą nie porzucili wszystkich swoich nadziei Przymierza Abrahamowego ani całej wierności Prawu Mojżeszowemu – mimo że byli niedbali w tych sprawach i zbyt przepełnieni miłością do zysku i wygody, by kultywować ducha prawdziwych Izraelitów. Niemniej jednak mieli oni wpływ na wszystkie narody, z którymi mieszkali, i byli świadkami nadziei Izraela w jednym Bogu oraz w nadchodzącym Mesjaszu, Synu Bożym, który miał być światowym Wybawicielem. (4) Triumf czasu Imperium Greckiego przyniósł cywilizowanemu światu wysoce rozwiniętą literaturę – język grecki osiągnął swój zenit i był literackim językiem cywilizowanego świata. (5) Imperium Rzymskie podbiło świat i znalazło się u szczytu potęgi, w wyniku czego nastał czas powszechnego pokoju, a więc i korzystniejszych warunków niż kiedykolwiek wcześniej z punktu widzenia ogłoszenia Ewangelii i bezpieczeństwa jej przedstawicieli w przekazywaniu jej od narodu do narodu. (6) Sam Izrael osiągnął prawdopodobnie najwyższy rozwój intelektualny, moralny i religijny, a dodatkowo w Piśmie Świętym czytamy, że wszyscy „ludzie trwali w *oczekiwaniu*" przyjścia Mesjasza (Łuk. 3:15).

Stało się to właśnie w tym najwłaściwszym czasie, zgodnie z Boskimi założeniami, że imperator rzymski, cesarz August, wydał dekret dotyczący opodatkowania swojego światowego imperium. Dekret nie był jedynie oceną podatków, ale raczej był to spis powszechny lub rejestracja podatkowa. Zamiast jednak posyłać pełnomocników do ludzi, zgodnie z obecnym zwyczajem, ustalono wówczas, że każdy obywatel musi zgłosić się w swej rodowej siedzibie. Stało się to okazją, by Józef i jego żona, Maria, matka Jezusa, udali się do Betlejem, ich rodzinnego miasta lub miejscowości narodzenia, ponieważ oboje pochodzili z domu Dawida (chociaż z różnych linii), a Betlejem było „miastem Dawida". Tak więc w sposób opatrznościowy i za sprawą dekretu, na który nie mieli żadnego wpływu, Józef i Maria zostali przyprowadzeni do tego właśnie miasta, w którym powinien urodzić się najwspanialszy spadkobierca Dawida, jak przepowiedział prorok (Mich. 5:2).

Zauważenie tych drobnych zdarzeń, które Boska opatrzność przygotowała dla narodzin naszego Zbawiciela, oraz przez wzgląd na posłanie orędzia ewangelicznego wzmacnia wiarę ludu Bożego. Uświadomienie sobie Boskiej troski w przeszłości o drobne rzeczy daje podstawę do ufności w Jego mądrość i dbałość o szczegóły tego, co jest Jego planem, który odnosił się jeszcze wtedy do przyszłości – wiary w spełnienie wszystkich wielkich i cennych obietnic, które skupiały się w tym, który był urodzony w Betlejem. Tak więc realizacja Boskiej opatrzności w większych sprawach Boskiego planu pobudza wiarę także w opatrzność Pana odnośnie osobistych i bardziej prywatnych spraw Jego ludu. Uświadamiajmy sobie coraz bardziej, że nawet najmniejsze szczegóły związane z narodzinami naszego Zbawiciela zostały ustalone przez Pana, tak więc ma On zarówno moc, jak i wolę, by uporządkować wszystkie sprawy swoich duchowych dzieci. Argumentujemy za apostołem, że skoro Bóg umiłował nas, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, aby tak szczegółowo zapewnić nam odkupienie, o wiele więcej teraz, gdy nie jesteśmy już buntownikami, obcymi, cudzoziemcami, ludźmi z zewnątrz, ale staliśmy się Jego dziećmi, współdziedzicami z Chrystusem i ze wszystkimi świętymi, możemy pokładać *ufność* w Jego miłości i opatrznościowej trosce, aby zgodnie z Jego obietnicą wszystko działało wspólnie dla dobra tych, którzy Go kochają – na rzecz powołanych według Jego zamierzenia (Rzym. 5:8-10, 8:28).

Ten sam dekret, który przywiódł Józefa i Marię do Betlejem, sprawił też, że przybyło wielu innych z licznej rodziny Dawida, a ponieważ zajazdy i hotele w tamtym czasie były stosunkowo ograniczone w liczbie i ilości miejsc noclegowych, nic dziwnego, że gospoda, do której przybyli Józef i Maria, była pełna gości. W rzeczywistości, dla wielu podróżników było to na ogół zwyczajem, aby nieść ze sobą swój własny dobytek noclegowy i urządzić sobie własne miejsce do spania na dziedzińcu przylegającym do gospody. Stąd też doświadczenia Józefa i Marii nie były wyjątkowe. Kiedy urodził się mały Jezus, żłób stał się dla Niego najdogodniejszą kolebką.

Miasto Betlejem nadal istnieje i prawdopodobnie nie różni się tak bardzo od tego, które istniało za tamtych dni, ponieważ w tym kraju obyczaje podlegały w ciągu wieków niewielkim tylko zmianom [pisane w 1900 r.]. Uważa się, że pewna jaskinia jest właśnie tą, która tysiąc dziewięćset lat temu była oborą gospody i pokazywany jest tam pewien kamienny żłób, który, jak się twierdzi, był tym, w którym położono dzieciątko Jezus. Nad grotą wzniesiono kościół katolicki, a w okolicach „świętego żłobka" są nieustannie odprawiane różne uroczystości. Względem takich ceremonii odczuwamy stosunkowo mało sympatii, uważając je raczej za rodzaj bałwochwalstwa. Dla nas centrum zainteresowania nie jest ziemia święta, po której stąpał nasz Zbawiciel, ani święty żłób, w którym leżał jako niemowlę, ani Jego święta matka. Owszem, żywimy szacunek dla Jego ciała i jesteśmy głęboko zainteresowani wszystkim, co do niego należy, ale szczególnie interesują nas wszystkie Jego doświadczenia od czasu poświęcenia się aż na śmierć, podczas chrztu. Niemniej jednak, przedmiotem naszego jeszcze większego zainteresowania jest nasz zmartwychwstały Pan jako nowe stworzenie, udoskonalony, duchowy, znacznie przewyższający naturę ludzką, a także aniołów, księstwa i moce oraz każde imię, które jest używane – oprócz Ojca, i wyniesiony do miejsca po prawicy Jego mocy. Apostoł dobrze wyraża to uczucie, mówiąc: „Chociaż znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już więcej go takim nie znamy" (2 Kor. 5:16) – nasza wiedza o Nim, jako zmartwychwstałym i uwielbionym Panu i Zbawicielu, całkowicie przewyższa wszelkie nasze zainteresowanie Jego ziemskim życiem. A jednak Jego ziemskie życie jest dla nas interesujące i korzystne, jak już widzieliśmy i jeszcze się przekonamy.

Gdyby ludzie, zgromadziwszy się w Betlejem, zdali sobie sprawę, kim był ten, który przybył do ich miasta – że pochodził z niebiańskich pałaców, że był Logosem, który stał się ciałem, że przyszedł, aby „ocalić swój lud od grzechów" – jakże chętnie powitaliby Go w zajeździe i oddali Mu w użytkowanie

swe najlepsze i najwygodniejsze apartamenty! Lecz oni Go nie poznali i dlatego utracili ten wielki przywilej usłużenia Mu. Podobnie, w każdym mieście i miasteczku, w którym znajduje się lud Boży (jego prawdziwi święci), jest wielu, którzy chętnie by ich powitali i oddali im wszystko, co najlepsze, gdyby tylko rozpoznali ich jako posłańców Jezusa i Ojca Niebieskiego; ale jak mówi apostoł: „Świat nas nie zna, bo jego nie zna" (1 Jana 3:1). Uczeń nie może oczekiwać, że będzie wyższy nad swego Pana, a zatem nawet kiedy udajemy się na misje miłosierdzia i życzliwości jako ambasadorowie Boga, powinniśmy oczekiwać, że opatrzność Pana zapewni nam, co potrzebne, tyle, że może nie w najbardziej pałacowych warunkach, ale raczej w skromny sposób. A kiedy się z tym spotykamy, powinniśmy się cieszyć, że przynajmniej do pewnego stopnia mamy doświadczenia, które harmonizują z doświadczeniami naszego Pana. Lud Boży otrzyma błogosławieństwo w proporcji do tego, na ile będzie przygotowany, aby przyjąć wszelkie możliwości służby Bożej jako łaski Boże i docenić je, bez względu na skromne warunki. Godne uwagi jest też to, że ani Józef, ani Maria, ani Jezus, ani też uczniowie, ani także ewangelista, który zarejestrował incydent, nie wypowiadają najmniejszej skargi ani nie przejawiają nawet sugestii niezadowolenia z warunków zapewnionych przez Boską opatrzność. Gdyby nie byli zadowoleni z przygotowanych okoliczności, Boskie plany nie zadziałałyby dla ich dobra.

Okolice Betlejem są krainą pasterską – i dziś można widzieć tam liczne stada. W tamtym czasie było zwyczajem, że pasterze pozostawali ze swymi trzodami na noc jako strażnicy chroniący je przed złodziejami, a także przed dzikimi zwierzętami. To w tej okolicy Dawid (późniejszy król) jako pasterz ochraniający swoje trzody zabił przy okazji lwa, a innym razem niedźwiedzia. Pasterze jako grupa nie byli szczególnie dobrze wykształceni, nie chodzili do szkół, mimo to jednak wielu z nich było myślącymi ludźmi, a tym samym oddającymi się w czasie wolnym, podczas obserwacji swych stad, refleksji i rozmowie. Posiadali też na tyle znaczną wiedzę, że mogli być nazwani intelektualną i myślącą klasą ludzi – ich umysły były bardziej usposobione do refleksji nad szerokimi zagadnieniami niż czasami umysły tych, którzy na stałe zajmowali się handlem czy rzemiosłem. Pasterz, którego Bóg uhonorował, czyniąc go królem w swoim obrazowym królestwie, był wielkim poetą i najwyraźniej wiele z jego pasterskiego czasu oddane było muzom, a jeden z jego najpiękniejszych utworów (Psalm 23) przedstawia samego Boga jako Pasterza swego ludu – Jego trzody, o którą się troszczy. To właśnie do tych ludzi – myślących i bez wątpienia obeznanych z psalmami Dawida oraz mesjanistycznymi nadziejami w nich zawartymi – Pan posłał pierwsze przesłanie dotyczące swego Syna, który stał się ciałem.

Opis pojawienia się anioła i lęk, jaki zrodziła jasność jego oblicza, jest zarówno prosty, jak i naturalny. Cała ludzkość mniej lub bardziej instynktownie odczuwa lęk przed nadnaturalnością, drży na samą myśl o tym, że znalazła się w obecności świętych aniołów. Jest to właściwe i naturalne, ponieważ wszyscy zdają sobie sprawę z własnych niedoskonałości na skutek upadku, obawiając się mniej lub bardziej, że ich rezultaty byłyby niekorzystne, jeśliby Boska sprawiedliwość miała być miarą i wzorcem w odniesieniu do ich spraw. Wszyscy instynktownie uświadamiają sobie potrzebę miłosierdzia ze strony Tego, z którym mamy do czynienia. Tak samo było z tymi pasterzami. Byli przerażeni, gdy ujrzeli niebiańskiego gościa pośród nich; ale jego przesłanie nie dotyczyło ani sprawiedliwości, ani w jakimkolwiek sensie potępienia, ale Boskiego miłosierdzia. Uspokoił ich słowami: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego ludu" [Łuk. 2:10]. Czy możemy się dziwić, że radość zajęła miejsce strachu w ich sercach, gdy usłyszeli te łaskawe słowa? Na pewno nie. Podobnie jest ze wszystkimi, którzy od tamtego dnia aż do chwili obecnej słyszą to przesłanie prawdziwej Ewangelii, nie tylko literalnym słuchem, ale prawdziwie, uszami zrozumienia – pojmowaniem go.

Jak fałszywe i jak smutne było zrozumienie tego przesłania przez wielu spośród ludu Bożego, gdy było ono przekazywane na przestrzeni wieków! Jak niewielu słuchało go z radością, przyjmowało z uznaniem! Jakże niezwykłe jest to, że prawie wszystkie kościoły i ich tysiące duchownych oraz setki tysięcy nauczycieli szkółek niedzielnych jednoczą się w *całkowitej sprzeczności* z tym przesłaniem aniołów – sprzeczności, która nie tylko rani ich własne uczucia i smuci ich serca, ale która okrada naszą drogocenną misję Zbawiciela z dziewięciu dziesiątych jej majestatu oraz całkowicie hańbi i obraża imię naszego łaskawego Ojca Niebieskiego przez błędne przedstawienie Jego zbawienia, które zapewnił w Chrystusie Jezusie.

Być może niektórzy będą zaskoczeni, a nawet zszokowani z powodu takiego przekazywania tego przesłania, które oni i inni dobrzy, lecz ślepi chrześcijanie dostarczają w imię ewangelii – ponieważ słowo „ewangelia" wywodzi się od słów „dobry" i „wiadomość". Jesteśmy całkowicie gotowi uwierzyć, że ogromna większość tych, którzy ogłaszają *złe wieści* o wiecznej nędzy jako Boskie przesłanie i Jego wyrok dla ogromnej większości ludzkości, jest całkowicie nieświadoma tego, jak bardzo błędnie przedstawiają Boski charakter i rząd w przesłaniu, które niosą ludziom. Mylnie ukazują oni ewangelię. Nie czynią tego jednak z rozmysłem, ale z powodu ślepoty, tej samej ślepoty, o której apostoł mówi, że pochodzi od wielkiego Przeciwnika – ślepoty, którą oślepia on umysły ogromnej większości ludzi, aby przeszkodzić im w uświadomieniu sobie chwalebnego światła Bożej dobroci objawionej w Jezusie Chrystusie, Panu naszym (2 Kor. 4:4).

O, gdybyśmy mogli przekonać wszystkich prawdziwych chrześcijan do przestudiowania tego dziesiątego wersetu naszej lekcji, by ujrzeli głębię jego znaczenia. Szybko zrewolucjonizowałoby to nauki chrześcijaństwa! Ale, jak oświadczył nasz Pan, niektóre z głębin Boskiego planu są ukryte przed wieloma mądrymi i roztropnymi, zgodnie z logiką tego świata, i objawiają się tylko pokornym – dzieciom. Mimo to świadectwo Boże jest pewne i wszyscy, których rozumienie zostało otwarte i którzy zostali uczynieni zdolnymi do zrozumienia nieco z długości i szerokości oraz wysokości i głębokości Bożej miłości, mogą radować się, że nieświadomość świata w ogólności w odniesieniu do tej sprawy i opozycja wielkiego Przeciwnika, który ich oślepia, nie mogą trwać wiecznie, lecz wkrótce muszą ustąpić, gdy nadejdzie właściwy czas Pański – gdy Ten, który umarł na Golgocie dla odkupienia świata, rozpocznie chwalebne panowanie, wiążąc tego starego węża, diabła, Szatana, aby nie zwodził już narodów przez tysiąc lat panowania Mesjańskiego Królestwa. Wtedy wszyscy rozpoznają swe zaślepienie; wtedy wszyscy będą rozpoznawać to, co obecnie jest przywilejem tylko tych niewielu, którzy zauważają i szanują Boski charakter i plan – że przesłanie anioła było prawdziwe w każdym jego

słowie, że wspaniałe skutki narodzin Zbawiciela w Betlejem uzasadnią posłannictwo od wielkiego Boga, dobre przesłanie wielkiej radości, która ostatecznie stanie się udziałem wszystkich ludzi. Oświecenie i błogosławieństwo nie będzie miało żadnych przeszkód, ograniczeń, a w rezultacie wszyscy poznają prawdę i otrzymają możliwość skorzystania z łaski, miłosierdzia i pokoju dla *wszystkich* w wielkim zbawieniu zapewnionym przez ofiarę okupu naszego Pana Jezusa.

Anioł dalej wyjaśnił swe wspaniałe przesłanie ewangeliczne, ukazując jego podstawę i oświadczając, że wszystkie wspomniane dobre rzeczy powinny się spełnić, ponieważ narodził się Zbawiciel, Mesjasz – ten, którego tak długo oczekiwano w Izraelu, obiecane nasienie Abrahama, w którym nie tylko Izrael powinien być błogosławiony i wywyższony ku czci, godności i współpracy, ale także w którym „błogosławione będą wszystkie narody ziemi". Zwróćmy tutaj uwagę, że porządek prezentacji zastosowany przez niebiańskiego posłańca i najwyraźniej ustanowiony przez Boga jest właściwym przedstawieniem tego tematu, który powinien być przyjęty przez wszystkich, którzy starają się być używani przez Pana jako Jego ambasadorowie w powołaniu wybranego Kościoła. Po pierwsze, że miało miejsce wielkie ogłoszenie Boskiej łaski i błogosławieństwa, że jest to powodem do radości i że ostatecznie rozszerzy się ona na każde stworzenie; po drugie, istnieje szczegółowe wytłumaczenie tego, jak wszystko to ma zostać osiągnięte – poprzez Zbawiciela, Odkupiciela, który, jak oznajmiono w naszym tematowym wersecie, aby wyzwolić swój lud od zapłaty za grzech, jaką jest śmierć, do życia wiecznego i błogosławieństwa, musi przede wszystkim wybawić ich *od* ich grzechów. I widzimy z innych Pism, że to zbawienie *od* naszych grzechów oznacza nie tylko zapłatę na naszą korzyść za grzech Adamowy, ale także, w konsekwencji, wyćwiczenie człowieka w sprawiedliwości i wydobycie go z grzechu, a w tym podniesieniu każdego z nich wymagana jest jego współpraca w zakresie woli i zdolności.

Tak więc wszelkie nauczanie o łasce mającej stać się udziałem ludzkości musi zostać sprzęgnięte z filozofią okupu – że Zbawiciel został uczyniony ciałem i ciało to poświęcił, czyli ofiarował, za nasze grzechy, że uwielbiony Zbawiciel w słusznym czasie – po zakończeniu wyboru Kościoła – zgodnie z Bożym planem ustanowi wraz z nim Królestwo sprawiedliwości dla podniesienia całego świata z niewiedzy, przesądów i ogólnego upadku, który został na niego sprowadzony przez wielkiego Przeciwnika za sprawą upadku, a następnie przez zaślepienie i zwiedzenie. W tym kontekście dobrze jest pamiętać, że imię naszego Pana, *Jezus*, oznacza *Zbawiciel* i że wszyscy, którzy będą należeli do wybranego Kościoła, muszą posiadać ducha Oblubieńca (jak również przez wiarę zostać okryci szatą Jego przypisanej im sprawiedliwości), że Jego duch stoi w *opozycji do grzechu nawet za cenę złożenia ofiary z samego siebie*. Mamy również „stawiać opór aż do krwi [śmierci], *walcząc przeciwko grzechowi"* (Hebr. 12:4).

Wtedy anioł wydał przed pasterzami świadectwo o skromnych warunkach, w których ten wielki Król ziemi narodził się na świecie – jako niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. Było to konieczne nie tylko dla identyfikacji Jezusa, ale także dla zredukowania ich myśli od wielkich i wspaniałych oczekiwanych *rezultatów* do skromnych początków, aby nie zostali wprowadzeni w błąd w swych oczekiwaniach. I takim, jakim jest w każdej swej części Boski plan, takim powinno też być nasze jego ogłaszanie. Mamy nie tylko opowiedzieć o przyszłej chwale, wielkości i wspaniałości, ale także o obecnym upokorzeniu – nie tylko naszego Zbawiciela, który uniżył się, aby przyjąć niski stan pośród ludzi i umrzeć za nasze grzechy, ale także, aby wskazać, że „wybrani" są wezwani do kroczenia Jego śladami w podobnie upokarzających okolicznościach – przez cierpienia z Nim, jeśli mają z Nim królować; umrzeć razem z Nim, pragnąc z Nim żyć. I tak, prorocy mówili nie tylko o chwale, która ma nastąpić, ale także o cierpieniach Chrystusa (Głowy i Ciała), które musiały poprzedzić chwałę (1 Piotra 1:11). Lekcja dla każdego, kto ma uszy do słuchania, brzmi: „Bez krzyża nie ma korony". Ukorzmy się zatem pod mocną ręką Boga i radujmy się w każdym naszym poniżeniu, aby mógł nas wywyższyć w odpowiednim czasie, byśmy dzielili z Nim chwałę Jego Syna, naszego Pana, a także wielkie dzieło błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

To zbawienie *od* naszych grzechów oznacza nie tylko zapłatę na naszą korzyść za grzech Adamowy, ale także, w konsekwencji, wyćwiczenie człowieka w sprawiedliwości i wydobycie go z grzechu.

Był to odpowiedni punkt kulminacyjny, by po tym, jak jeden anioł przekazał zaskoczonym pasterzom dobrą nowinę o wielkiej radości dla wszystkich ludzi i był gotowy do odejścia, dołączył do niego anielski zastęp, śpiewając: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, wobec ludzi dobra wola" [Łuk. 2:14]. Było to jedynie powtórzeniem przekazanej już ewangelii. Stwierdzała ona, że dzieło, które powinno być dokonane przez narodzone dziecko, ma nawiązywać do najwyższej chwały i czci Boga JHWH, Jego Ojca. Zawarte w niej było także oświadczenie, że przez to dzieło, które ma wypełnić Jezus, zapanuje na ziemi Boska dobra wola, a w konsekwencji pokój – wszystko to wskazywało na sposób błogosławienia przez restytucję i na przywilej osiągnięcia życia wiecznego. O, jak bardzo w konflikcie z tym wszystkim stoją błędne teorie, które zyskały sobie posłuch w chrześcijaństwie, uczące tego, że pomimo okupu, jaki dał nasz Pan Jezus, i pomimo odwrócenia pierwotnego wyroku na naszą rasę w wyniku przebłagania za nasze grzechy, zaakceptowanego przez Ojca, ogromna większość rodziny ludzkiej będzie jednak przez całą wieczność znajdowała się w stanie buntu przeciwko Bogu, a w torturach będzie zawsze bluźniła Jego imieniu – i to nigdy nie otrzymawszy pełnej, rozsądnej możliwości poznania Zbawiciela lub przyjęcia Jego zbawienia. Jakież to dziwne, że ktokolwiek może myśleć, jakoby taki plan mógł być zgodny z chwałą Boga na wysokości!

Jakie to dziwne, że ktokolwiek mógłby *odmówić przyjęcia* bardzo jasnego stwierdzenia Pisma, które Bóg przekazał przez Chrystusa, że każdy członek ludzkiej rodziny będzie miał pełną sposobność poznania prawdy, a następnie zrzeczenia się grzechu i zaakceptowania nowego życia w sprawiedliwości pod Nowym Przymierzem – i że ten, kto nadal będzie odmawiał i nie będzie się poddawał temu sprawiedliwemu zarządzeniu, zostanie całkowicie wytracony spośród ludzi – w drugiej śmierci – że nie będzie tolerowany nikt, kto by chciał żyć w grzechu i sprzeciwie wobec Boga, aby urągać jakiejkolwiek części panowania Boga, ale że wszyscy niepoprawni staną się takimi, jakby ich

nigdy nie było. W żaden inny sposób nie możemy sobie wyobrazić, żeby nadszedł czas, kiedy zapanuje pełny pokój między ludźmi. „Nie ma pokoju dla niegodziwych, mówi PAN” [Izaj. 48:22].

Jedyne rozwiązanie, które Bóg oferuje odnośnie zaprowadzenia pokoju, ma związek z ustanowieniem Jego Królestwa, o które nasz drogi Odkupiciel nauczył nas modlić się: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. To będzie oznaczać pokój w najpełniejszym i najbardziej absolutnym sensie. Teza biblijna nie obejmuje pogwałcenia woli żadnego człowieka, lecz jedynie ofiarowanie przez Chrystusa okazji do uzyskania wiecznego błogosławieństwa i pokoju lub odcięcia we wtórej śmierci, jeśli ktoś nie doceni Boskiej propozycji.

Pasterze, którzy usłyszeli wieść o Bożej łasce, objawili swoje zainteresowanie, odwiedzając i składając hołd Zbawicielowi, a więc każdy, kto słyszy o Bożej łasce z pełnym uznania sercem, może jedynie *szukać* Pana i okazać mu szacunek i służyć Jego sprawie, głosząc łaskawe poselstwo, którym został zaszczycony. Każdy z nas to czyni, a przez to w naszych sercach ciągle przybywa radości w Panu i oceny Jego wielkiej ewangelii.

Co do daty narodzin Jezusa, uważamy, że nastąpiło to około 25 września do 1 października 1 r. p.n.e. i że zwiastowanie (Łuk. 1:28) miało miejsce dziewięć miesięcy wcześniej, a mianowicie 25 grudnia 2 r. p.n.e. Dowody dotyczące tego stanowiska podane są szczegółowo w „Wykładach Pisma Świętego”, tom II, str. 54-62.

Zion’s Watch Tower, 1 stycznia 1900, R-2555

Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu

Dokończenie ze str. 25

uwagi ani godnego pochwały w pierwszym okresie życia naszego Pana, ale raczej, że pominięcie go w opisach kieruje naszą uwagę szczególnie na trzy i pół roku publicznej służby Jezusa po Jego chrzcie duchem świętym w Jordanie. Jednym słowem, Pan wskazuje, że to nie słowa i czyny *człowieka* Jezusa, lecz raczej działania i nauczanie *Chrystusa* Jezusa, *Pomazańca* – Jezusa od chwili pomazania Go duchem świętym bez miary – są dla nas cenne i pouczające z punktu widzenia naszego naśladowania Go. Niemniej jednak, ściśle przestrzegając zgodności z tym, co jest napisane w Piśmie Świętym, możemy wyciągnąć pewne cenne i pomocne lekcje z okresu chłopięctwa i młodej męskiej dorosłości naszego Mistrza.

Nic nie wiadomo o pierwszych dwunastu latach życia naszego Pana, z wyjątkiem tego, że pod Boskim kierownictwem Jego matka i przybrany ojciec zabrali Go do Egiptu, poza zasięg władzy Heroda, gdzie pozostawali z Nim przez kilka miesięcy, aż do śmierci Heroda, po czym powrócili do ich rodzinnego miasta, Nazaretu w Galilei. Należy pamiętać, że powodem ucieczki do Egiptu był Herod, który bał się, że w rodzinie Dawida narodzi się król według żydowskiej tradycji i że w ten sposób jego rodzina zostanie odsunięta od funkcji królewskiej. Herod nie pochodził z rodziny Dawida; nie był nawet Żydem – pochodził z rodziny Ezawa, brata Jakuba. Należy tu przypomnieć opowieść o mędrcach ze Wschodu szukających nowo narodzonego króla Żydów; poznawszy charakter ich misji, Herod nalegał, aby kiedy znajdą niemowlę, którego szukali, poinformowali go o tym. Herod udawał, że pragnie także złożyć hołd nowemu królowi. Mędrcy jednak, będąc pouczeni przez Boga, zignorowali prośbę Heroda. Dowiedziawszy się jednak o niektórych szczegółach tych narodzin w Betlejem, Herod nakazał zabić wszystkich chłopców z tego miasteczka w wieku dwóch lat i młodszych – w ten sposób chciał być pewny, że narodzony król poniesie śmierć. Liczba niemowląt zamordowanych na mocy tego dekretu nie była prawdopodobnie zbyt duża, ponieważ Betlejem było niewielką osadą. W związku z tym i liczba dzieci płci męskiej w takim wieku musiałaby być niewielka.

Werset tytułowy informuje nas, że Jezus rósł jak każdy inny chłopiec, że Jego rozwój był stopniowy, zarówno pod względem fizycznym, jak i intelektualnym. Nie powinniśmy więc wyobrażać Go sobie w Jego dzieciństwie jako mędrca i nauczyciela, uzdrawiacza itp., gdyż takie funkcje zaczął pełnić dopiero po pomazaniu duchem świętym. Tym niemniej możemy się domyślać, że *doskonały* chłopiec mógł być pod wieloma względami bardziej uzdolniony i szerzej myślący niż przeciętna młodzież w Jego wieku, która dziedziczyła rozmaite niedoskonałości wywodzące się z upadku (zob. „Wykłady Pisma Świętego”, tom V, rozdz. 4).

Świadectwo odnośnie Marii i Józefa nie pozostawia żadnych wątpliwości, że byli oni ludźmi pobożnymi, co potwierdza pierwszy werset naszej lekcji, informujący, że ich zwyczajem było każdego roku udawać się na Święto Paschy – ten wymóg Prawa był przestrzegany tylko przez najbardziej pobożnych Żydów. Byłoby rzeczą niepotrzebną i niewłaściwą przekraczanie granic biblijnej relacji na ten temat i przyjmowanie, jak to czynią niektórzy, że sama Maria została cudownie poczęta i zrodzona jako wolna od grzechu. W istocie, nawet gdybyśmy nie mieli świadectwa o pobożności Marii, sam fakt, że została uhonorowana przez Pana ponad wszystkie inne kobiety, ponieważ została wybrana, by być matką Jezusa według ciała, dowodziłby szlachetności jej charakteru i czystości serca – bo trudno byłoby nawet przypuszczać, że Pan w tak szczególny sposób uhonorowałby, pobłogosławił i użył jakiejś innej niż szlachetna postaci. Ten, kogo używa Pan, może zostać bezpiecznie uznany za osobę godną szacunku.

Mimo iż żydowskie prawo tak nie mówi, tradycja informuje nas, że zwyczajem jest uważanie każdego chłopca, który osiągnął wiek dwunastu lat, za „syna Prawa”, gdyż do pewnego stopnia od tego wieku jest zdolny do przestrzegania Prawa. Narracja naszej lekcji zdaje się potwierdzać tę tradycję, informując nas, że kiedy Jezus miał dwanaście lat (czyli był w trzynastym roku życia), towarzyszył rodzinie w obchodach święta Paschy w Jerozolimie. Czy nie ma tu lekcji dla wszystkich pobożnych rodziców, sugerującej, że nauczanie w okresie dziecinnym powinno mieć taki charakter, aby przygotować dziecko do rozważania trzeźwych i religijnych kwestii już u progu wieku młodzieńczego? Myślimy, że tak. Uważamy, że poważnym błędem, popełnianym w dobrej intencji przez niektórych rodziców, jest uznawanie, że ich dwunastoletnie dzieci mają wystarczająco wiele zdolności umysłowych, aby uchwycić elementarne zasady świeckiej edukacji i przygotować się na wyższe studia o charakterze świeckim, ale są nieprzystosowane do

wyższych rozważań religijnych. Dzieci, które są gotowe w tym wieku do podjęcia średniego świeckiego wykształcenia, zostały już wcześniej starannie pouczone odnośnie podstawowych zasad. A skoro są nieprzygotowane do podjęcia zaawansowanych rozważań w sprawach religijnych, to jest to więcej niż prawdopodobne, że ich elementarne wykształcenie religijne mogło zostać zaniedbane przez wyznaczonych dla nich przez Boga instruktorów – ich rodziców. Żaden rodzic chrześcijański nie może uniknąć swej naturalnej odpowiedzialności za dzieci – w moralnym i religijnym szkoleniu, a także w zakresie spraw świeckich i fizycznych.

Święto Paschy trwało siedem dni, ale było to zwyczajem, że wielu pielgrzymów z odległych stron przebywało w Jerozolimie tylko przez dwa dni, aż do zakończenia głównych ceremonii. Jest prawdopodobne, że Józef i Maria, w towarzystwie swoich krewnych, rozpoczęli podróż powrotną trzeciego dnia święta. Zwyczajem było, że kobiety znajdowały się na przedzie karawany, a mężczyźni podążali za nimi. Chłopiec w wieku Jezusa mógł być z jednym z rodziców, dlatego można było nie zauważyć Jego nieobecności aż do zmroku. Tak też, wydaje się, było w tym przypadku. W ten sposób upłynął jeden dzień podróży. Kolejny dzień potrzebny był na powrót, a trzeci dzień zajęły poszukiwania po całym mieście. W końcu rodzice znaleźli Jezusa w Świątyni, siedzącego z nauczycielami Prawa, „doktorami". To nie było aż tak niezwykłe, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. W tym czasie informacje zdobywało się w mniejszym stopniu z książek, a częściej z ustnego nauczania, zaś „doktorzy" Prawa mieli być gotowi pouczać wszystkich, którzy poszukiwali informacji, zwłaszcza podczas świątecznego tygodnia Paschy. Wielu młodych mężczyzn korzystało z takich możliwości, a zwyczajem „doktorów" było zasiadać na specjalnych krzesłach ustawionych w półkolu. Przed nimi znajdowały się niskie ławki dla starszych uczniów. Młodsi chłopcy siadali na ziemi, dosłownie „u ich stóp". W ten sposób Paweł, jako młodzieniec, był uczniem Gamaliela, czyli, jak głosi zapis, „zasiadał u stóp Gamaliela", aby się od niego uczyć. Gamaliel był jednym z głównych „doktorów" Prawa w swoich czasach.

Nie powinniśmy rozumieć, że Jezus jako chłopiec był zuchwały i że udał się do uczonych swoich czasów, by się popisywać i potępiać ich jako nieświadomych i nieumiejętnych nauczycieli, jak próbuje to dzisiaj czynić część przedwcześnie dojrzałej, ale źle wychowanej młodzieży. Przeciwnie, powinniśmy przyjąć, że młody Jezus miał zrównoważony umysł, uznając prawdopodobnie fakt niezbyt długiego jeszcze życia na świecie i stosunkowo niewielkiego doświadczenia, które w żadnym wypadku nie zapewniało Mu całkowitej wiedzy. Miał jednak wiele pytań, dzięki którym pragnął uzyskać więcej informacji, uczciwie je więc zadawał z pragnieniem i nadzieją uzyskania satysfakcjonujących odpowiedzi od nauczycieli, którzy „zasiedli na stolicy Mojżeszowej".

Charakter pytań nie jest określony, ale czas i otoczenie zdają się wskazywać, że miały one charakter religijny, a umysł Jezusa zmagał się już z poważnymi kwestiami, którymi należało się zajmować, będąc członkiem społeczności żydowskiej, której, jako nasieniu Abrahama, Bóg złożył pewne wielkie i cenne obietnice – obietnicę Jego błogosławieństwa za sprawą Mesjasza, wyniesienia do pozycji naczelnego narodu świata i późniejszego przywileju błogosławienia wszystkich narodów i zajęcia pozycji mediatora, dzięki któremu cała ludzkość będzie mogła zostać doprowadzona do poznania Boga i do Jego służby. Z tego, co wiemy o działaniach naszych własnych umysłów, gdy byliśmy w takim właśnie wieku, możemy założyć, że Jezus miał wiele pytań dotyczących nadziei Izraela i bez wątpienia od swojej matki otrzymał jakieś wskazówki, przynajmniej odnośnie tego, że Boska opatrzność wskazała, iż On sam miał odegrać ważną rolę w związku z wypełnieniem przepowiedni Pisma Świętego. Starał się więc poznać te zadania wyznaczone mu przez Niebiańskiego Ojca w świadectwie Prawa i Proroków.

Mimo że nie miał On Biblii w swoim domu, by móc zasięgnąć rady odnośnie Boskiego świadectwa, cieszył się zwykłym przywilejem młodzieży tamtych czasów – możliwością uczęszczania na zgromadzenia do niewielkiej synagogi w Nazarecie, który był zaledwie małą osadą typu wiejskiego. Tam, z szabatu na szabat, słyszał, jak czytano Prawo i do pewnego stopnia je komentowano, czasem także psalmy i proroctwa. To z tymi źródłami informacji borykał się spragniony umysł chłopca, a teraz, przy okazji Jego pierwszej wizyty w wielkim mieście Jerozolimie, nic nie przyciągnęło Jego uwagi tak bardzo, jak Świątynia i jej symboliczne usługi, a także wydarzenia na dziedzińcu lub w specjalnych pomieszczeniach, gdzie ważne kwestie z Prawa i Proroków były omawiane przez najzdolniejszych nauczycieli tamtych czasów. Jezus był tak głęboko zainteresowany i zachwycony tym studium Biblii, że najwyraźniej zapomniał o wszystkich ziemskich rzeczach – tak był oddany studiowaniu spraw Ojca Niebieskiego, planu Bożego, w którym On sam miał być głównym aktorem.

Naturalnie Jego pytania musiały być głębsze i bardziej logiczne niż u innych chłopców w Jego wieku, co oczywiście sprawiło, że „doktorzy" Prawa okazali Mu żywe zainteresowanie, zwłaszcza, gdy zauważyli Jego skromność, czego można być pewnym. A ponieważ podczas tych świąt praktykowano wielką gościnność, zwłaszcza wobec przybyszy z daleka, Jezus bawił zapewne u jednego z tych nowo odkrytych przyjaciół.

Opowieść przekazuje dalej, że Józef i Maria znaleźli Jezusa, gdy zarówno przysłuchiwał się „doktorom", jak i zadawał im pytania. Jest tu cenna lekcja dla wszystkich młodych ludzi, odnosząca się do ich postępowania wobec starszych i instruktorów. Jakże odmienny jest wniosek, jaki płynie z tej historii, niż gdybyśmy przeczytali, że rodzice znaleźli Jezusa *pouczającego* teologów lub próbującego ich nauczać. Nie wątpimy ani przez chwilę, że „doktorzy" byli w takim samym stopniu pouczani przez Jezusa, jak On przez nich; przynajmniej w niektórych punktach. Nie wątpimy też, że jeśli byli naprawdę wielkimi ludźmi, mieli wystarczająco dużo pokory, by skorzystać z pouczeń dowolnej osoby – nawet dziecka. Z kontekstu można się nawet domyślać, że zadawali oni Jezusowi pewne pytania, gdyż „zdumiewali się jego rozumem i odpowiedziami" [Łuk. 2:47]. Zachowanie obu stron wskazuje na wzajemny szacunek, który przejawiał się w zadawaniu pytań. Jezus okazywał szacunek teologom, zadając im pytania, które ujawniały głębię Jego umysłu, jasność rozumienia i logikę argumentacji. To z kolei skłaniało ich do zadawania pytań Jemu.

Taki sposób zadawania sobie pytań jest godny polecenia wszystkim drogim przyjaciołom prawdy, jako mądrym i układnym ludziom. Jest on dzisiaj nie mniej przydatny niż wtedy dla Jezusa i ówczesnych specjalistów od Prawa. Znamy przypadki, kiedy to niektórzy z drogiego ludu Pańskiego poważnie zaszkodzili swym możliwościom głoszenia prawdy poprzez wykazywanie zbyt dużego stopnia *pewności siebie* w trakcie opowiadania innym o Boskim

planie – zwłaszcza ludziom uczonym. Łagodność jest klejnotem, gdziekolwiek zostanie okazana, i jest szczególnie pożądana jako pomocnik i „proca" dla prawdy. Niech prawda zostanie wystrzelona z całą mocą, jaką może osiągnąć, ale zawsze z cichością i pokorą. A sugerowanie prawdy poprzez zadawanie pytań często okazuje się najskuteczniejszą metodą głoszenia.

Naturalnie Józef i Maria byli zdumieni, widząc swego małego syna w tym towarzystwie i że znajduje On posłuch u największych nauczycieli swoich czasów. Wydaje się, że raczej w żaden sposób publicznie nie wyrazili wobec Niego swego rozczarowania i nie uczynili Mu zarzutu, że musieli Go szukać. Gdy Maria, prawdopodobnie na osobności, upomniała Go za to, że nie trzymał się grupy pielgrzymów, zrobiła to w sposób bardzo miły i umiarkowany. Wydaje się to wskazywać, że takie zdarzenie miało miejsce po raz pierwszy, co z kolei świadczy o posłuszeństwie, jakie Jezus okazywał rodzicom.

Wyrażenie Marii: „Oto *twój ojciec* i ja z bólem serca szukaliśmy ciebie" bywa przez niektórych traktowane jako świadectwo, że Józef był *ojcem* Jezusa. My jednak odpowiadamy, że tak nie jest. Byłoby nierozsądne przypuszczać, (1) żeby Łukasz, który akurat podaje genealogię Jezusa przez Marię, pomijając Józefa, następnie sugerował, że Józef był Jego ojcem. (2) Józef, przyjmując Marię, przyjął także jej syna, Jezusa, przez co stał się Jego przybranym ojcem, a w takiej sytuacji i dzisiaj dziecko byłoby nauczone uważać takiego kogoś za rodzica i nazywać go „ojcem". (3) Historia niepokalanego poczęcia Jezusa została najprawdopodobniej ujawniona jedynie najbliższym członkom rodziny i w związku z tym jest wysoce nieprawdopodobne, aby temat ten był kiedykolwiek dyskutowany z młodym Jezusem, mającym dopiero dwanaście lat – nie byłoby to nawet właściwe. Dlatego wypowiedź Marii jest całkowicie zgodna z wszystkimi faktami zawartymi w opowieści ewangelicznej.

Całkiem możliwe, że młody Jezus, badając temat własnej odpowiedzialności wobec Ojca Niebieskiego i Jego planu, zastanawiał się, czy Jego misja nie zacznie się w pewnym stopniu od trzynastego roku Jego życia, skoro w tamtych czasach uznawano chłopców w tym wieku za „synów Prawa". Niewykluczone, że niektóre z Jego pytań skierowanych do „doktorów" Prawa tego właśnie dotyczyły. Prawdopodobnie na koniec doszedł do wniosku, że symbolika urzędu kapłańskiego wyraźnie wskazuje, iż Jego misja nie rozpocznie się, dopóki nie będzie miał trzydziestu lat. Jego odpowiedź na wyrzut Marii brzmiała następująco: „Czy nie wiedzieliście, że muszę być w tym, co należy do mego Ojca?". Czy nie wiedzieliście, że osiągnąłem wiek, w którym stałem się „synem Prawa" i że w związku z tym spadły na mnie pewne obowiązki w odniesieniu do Niebiańskiego Ojca, Jego Słowa i Jego planu? Potem jednak, gdy przypomniał sobie konkluzję ze swych niedawnych rozmów na ten temat z „doktorami", przerwał rozmowę, zastosował się do ich życzeń i towarzyszył im w drodze do Nazaretu, nie próbując (na ile to zostało opisane) podejmować żadnych prób zmieniania zwykłego toku życia, dopóki nie osiągnie wieku trzydziestu lat. Jest to wyrażone w słowach: „I był im posłuszny". Józef i Maria jasno zdali sobie sprawę, że chłopiec był kimś więcej niż zwyczajnym dzieckiem, że był bardzo niezwykły, a jednak nie do końca zrozumieli sytuację, nie pojmując w pełni znaczenia Jego słów. Niemniej jednak Maria zachowywała je w pamięci wraz z innymi osobliwymi świadectwami na Jego temat i niewątpliwie to z jej właśnie ust Łukasz otrzymał informacje zawarte w rozważanej lekcji.

Na szczęście dla nas nie urodziliśmy się pod Prawem ani pod ograniczeniami, które przeszkadzałyby nam w otrzymaniu zaproszenia i udzieleniu odpowiedzi na nie przed trzydziestym rokiem życia.

Tradycja głosi, że Józef zmarł, gdy Jezus był jeszcze młody. Przejmując działalność stolarską, stał się On wsparciem dla rodziny. Znajduje to pewne poparcie w świadectwie biblijnym, w którym Jezus nazywany jest cieślą, a jego matka i bracia są wspominani, podczas gdy Józef jest pomijany (Mar. 6:3). Ponadto, nie ma żadnego odniesienia do Józefa w związku z posługą naszego Pana, a Jego matka i Jego bracia są kilkakrotnie wspominani. Jest więc całkiem prawdopodobne, że długi okres osiemnastu lat życia naszego Pana, od momentu zdarzenia opisanego w tej lekcji aż do chrztu Jezusa, upłynął Mu na wykonywaniu zwykłych obowiązków życia. Daje nam to pogląd na wspaniały rozwój cechy *cierpliwości* u naszego Pana – cierpliwie czekał, aż nadejdzie czas ustalony przez Ojca, by dopiero wtedy rozpocząć swoją posługę. Prowadził w tym czasie, najlepiej jak potrafił, cierpliwe rozważania w celu coraz lepszego poznawania woli i planu Ojca. Cierpliwie czekał na chrzest ducha świętego, który miał umożliwić Mu pełne zrozumienie sytuacji i swego osobistego postępowania. Jakaż lekcja kryje się tutaj dla wszystkich Jego naśladowców, a każdy z nas może dobrze zdać sobie sprawę z prawdziwości słów: „Cierpliwości wam potrzeba" [Hebr. 10:36] albo „Cierpliwość niech ma doskonały uczynek" [Jak. 1:4 BG]. Cóż za lekcja dla nas, żebyśmy nie starali się przyspieszać Boskiego planu, ale cierpliwie czekali na jego rozwój – nie próbowali zaczynać żadnej pracy dla Pana, o ile nie jesteśmy pewni, że nadszedł właściwy czas, a On powołał nas, abyśmy coś uczynili. Ale wtedy, podobnie jak nasz Pan, powinniśmy być natychmiast gotowi w czas i nie w czas, gdy jest to wygodne albo niewygodne, w sprzyjających i niesprzyjających okolicznościach czynić z całą naszą mocą to, co nasza ręka znajdzie do zrobienia – do czegokolwiek Pan nas powoła. A wysnuwamy tu jeszcze inny wniosek, że najbardziej godne szacunku są najpokorniejsze formy pracy, o ile tylko są one nam polecone w harmonii z Bożą opatrznością.

Na szczęście dla nas nie urodziliśmy się pod Prawem ani pod ograniczeniami, które przeszkadzałyby nam w otrzymaniu zaproszenia i udzieleniu odpowiedzi na nie przed trzydziestym rokiem życia. Przeciwnie, pod nowym przymierzem łaski naszym przywilejem jest stawiać nasze ciała ofiarą żywą w służbie dla Pana w takim wieku, choćby najmłodszym, w jakim tylko pozwoli na to nasza wiedza o Bożych sprawach i samodzielność decyzji. My, zamiast czekać, aż osiągniemy pełnię wzrostu umysłowego i fizycznego, możemy zacząć od razu służyć jako członkowie Królewskiego Kapłaństwa, tak aby wzrastać już w trakcie służby. Nie zapominajmy jednak o konieczności rozwoju – dodawaniu do wiary cnoty, do cnoty wiedzy, do wiedzy powściągliwości, do powściągliwości cierpliwości, a do cierpliwości pobożności, do pobożności braterskiej uprzejmości, do braterskiej życzliwości miłości (2 Piotra 1:5-8).

„Bądźcie dziećmi w złośliwości, a w rozumieniu bądźcie dojrzali" – 1 Kor. 14:20.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1900, R-2558

Głoszenie Jana Chrzciciela

– 21 stycznia 1900 – Łuk. 3:1-17 –

„Przygotujcie drogę Pana” – Łuk. 3:4.

Bez wątpienia wielu komentatorów tej lekcji powie, że posługa Jana Chrzciciela rozpoczęła się w roku 26 n.e., a stanowczością swych stwierdzeń będą się oni starali nadrobić brak dowodów na ten temat. Niech więc wszyscy zapamiętają, że takie datowanie służby Jana będzie czysto arbitralne, aby dostosować je do błędnego poglądu, jaki panuje wśród uczonych w odniesieniu do daty narodzin naszego Pana. Nie należy jednak zapominać, że chociaż z Pisma Świętego wynika, iż nasz Pan był o sześć miesięcy młodszy od swego kuzyna Jana, nie ma innej biblijnej daty, która tak ściśle i definitywnie łączy historię naszego Pana i Jana Chrzciciela z ogólną historią, jak stwierdzenie z tej lekcji, że Jan rozpoczął swoją posługę (kiedy miał trzydzieści lat) w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza. Ci, którzy twierdzą, że Jezus rozpoczął swoją służbę w 27 r. n.e., a nie w 29, twierdzą, że posługa Jana rozpoczęła się w 26 roku; i aby to pasowało do stwierdzenia z pierwszego wersetu tej lekcji, są oni zmuszeni liczyć początek panowania cesarza Tyberiusza dwa lata przed przyjętą datą. Jednak dla szczegółowego omówienia tego tematu musimy skierować naszych czytelników do „Wykładów Pisma Świętego”, tom II, str. 54.

O Janie jest napisane, że od urodzenia był napełniony duchem świętym. Ale nie możemy tego rozumieć błędnie, jako spłodzenia z ducha świętego, czyli w takim znaczeniu, jak chrześcijanie są z niego spłodzeni, ponieważ Jan żył przed czasem spłodzenia z ducha – w czasach żydowskich, a nie w Wieku Ewangelicznym lub Chrześcijańskim. Tak więc nasz Pan powiedział o nim, że chociaż nie powstał większy prorok niż Jan, to jednak najmniejszy w Królestwie Bożym jest większy od niego – najmniejszy w domu synów jest na wyższym poziomie niż ktoś największy w domu sług (Mat. 11:11; Hebr. 3:5-6). Apostoł ponownie wyjaśnia, że „Duch Święty bowiem *jeszcze nie był dany*, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” – Jan 7:39.

Zgodnie z tym musimy rozumieć, że Jan był napełniony świętym duchem, świętą mocą lub wpływem Boga od swoich narodzin, w taki sam sposób, jak i inni prorocy w Wieku Żydowskim znajdowali się pod tym świętym duchem. Takie założenie prowadzi nas do zrozumienia, że mimo iż Jan nie był nieskazitelny, tak jak Jezus, to jednak urodził się jako dobry człowiek, pod świętymi wpływami, które rozwijały w nim naturalne cechy, odpowiednie do misji, jaką Bóg dla niego zamierzył. Nie obejmuje to myśli o Boskiej ingerencji w wolną wolę jednostki, ponieważ Paweł mówi nam, że został także wybrany przez Boga od urodzenia, aby być specjalnym sługą do wykonania specjalnego dzieła (Gal. 1:15). Mimo to Pan nie przeszkadzał mu w wykonywaniu jego własnej wolnej woli, pozwalając mu nawet na tak ślepy błąd, jak prześladowanie Kościoła. I nawet kiedy Pan zgromił go w drodze do Damaszku, nie było to ingerencją w jego *wolę* czy naturę, lecz jedynie usunięciem jego ślepoty, jego ignorancji, pozwalającym mu skorzystać z jego prawdziwej woli. I dlatego bez wątpienia inni ludzie Pana od czasu do czasu byli od najwcześniejszych lat dzieciństwa specjalnymi podmiotami Boskiej opatrzności, która kierowała i kształtowała ich doświadczenia bez ingerowania w ich wolę, aby tworzyć z nich *specjalne narzędzia* do realizacji Boskich celów.

O życiu Jana od dzieciństwa po dorosłość nie wiemy nic poza jedynym zapisem: „A dziecko rosło i umacniało się w duchu, i przebywało na pustyniach aż do dnia ukazania się przed Izraelem” (Łuk. 1:80) – nie na piaszczystych pustyniach, ale bardziej właściwie – na terenach dzikich, nieuprawnych, być może w „górskiej krainie”, gdzie jego rodzice mieszkali w chwili jego narodzin. Być może częścią opatrzności Pańskiej w odniesieniu do ćwiczenia Jana z myślą o jego pracy było podporządkowanie spraw jego rodziców, tak aby ewentualnie zostali zmuszeni przez okoliczności do zamieszkania na takim pustkowiu, gdzie mieliby stosunkowo mało kontaktów z innymi i gdzie Jan, prawdopodobnie jako mieszkaniec lasów, gromadziłby doświadczenia, które w oczach Pana najlepiej przystosowałyby go do zamierzonego dzieła. Wszyscy chrześcijanie powinni nauczyć się ufać przewodnictwu Ojca Niebieskiego, pamiętając o Jego specjalnej obietnicy, która odnosi się do każdego, kto jest w Chrystusie, a mianowicie, że „wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga” [Rzym. 8:28], a pamiętając o tym, powinni być zadowoleni z losu, jaki Opatrzność wydaje się dla nich wyznaczać – nie leniwi, lecz zadowoleni, by wykonać wszystko, co ich ręce mają do zrobienia, nie niespokojni, zrzędliwi, niezadowoleni, narzekający na Boga i jego Opatrzność. „Ufaj PANU i czyń dobrze” [Psalm 37:3]. Możliwe, że Pan dostosowuje i przygotowuje nas indywidualnie do jakiejś specjalnej służby i że te dozwolone doświadczenia przygotują nas do niej. W rzeczywistości wiemy ze Słowa, że Bóg przygotowuje swoich „wybranych” do współdziedzictwa z naszym drogim Odkupicielem w chwalebnym Królestwie Tysiąclecia; i możemy sobie łatwo uświadomić, że z powodu naszej niedoskonałości potrzebujemy znacznego formowania i kształtowania, wykuwania i polerowania, aby „nas uzdolnił do uczestnictwa w dziedzictwie świętych w światłości” [Kol. 1:12]. Pamiętajmy też, że jesteśmy niezdolni do osądzenia własnych niedoskonałości, stąd i niezdolni, by właściwie oceniać doświadczenia, jakie byłyby dla nas najbardziej pomocne. Czasami trudno jest nam zobaczyć siebie tak, jak widzą nas inni; niewątpliwie znacznie trudniejsze byłoby zobaczyć siebie z Boskiego punktu widzenia. Tutaj na czoło wysuwa się wiara w Boga – „A tym zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara” [1 Jana 5:4].

Czas „pokazywania się” lub występowania Jana przed Izraelem był niewątpliwie okresem, gdy osiągnął on wymagany prawem wiek trzydziestu lat; a potem przyszło do niego słowo Pańskie, powodując, że rozpoczął swoją misję. Nie powinniśmy myśleć, że to sformułowanie dotyczące Jana ma takie samo znaczenie dla nas, którzy żyjemy w Wieku Ewangelii. Słowo Boże przyszło do Jana jako proroka, gdyż nasz Pan oświadczył: „Nie ma (...) większego proroka od Jana Chrzciciela” [Łuk. 7:28]. Pan wyjaśnił Janowi, że nadszedł czas rozpoczęcia jego służby, nie tylko przez wrażenie czy domysły, ale z upewnieniem, jak w przypadku wszystkich proroków. W zgodzie z tym

poleceniem Jan udał się do gęsto zamieszkałych regionów w pobliżu rzeki Jordan, głosząc pokutę – że ludzie powinni się zmienić – i chrzcząc w Jordanie tych, którzy wyznawali poprawę. Z tego powodu Jan szukał sadzawek lub głębokich zakoli rzeki – na przykład udał się do Enon, niedaleko Salem, „ponieważ tam było dużo wody" – był to zbiornik wystarczająco głęboki dla celów zanurzenia.

Nie powinniśmy popadać w powszechny błąd, przypuszczając z opisu tego, co Jan głosił ludziom, iż *skrucha i chrzest* będą w nich dokonywać *odpuszczenia grzechów*. Taka interpretacja tych słów stawiałaby nas w bezpośrednim konflikcie z całym świadectwem Pisma Świętego, zgodnie z którym bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia grzechów. Powszechne prezentowanie tej kwestii jest zatem wyraźnie błędne. Wręcz przeciwnie, mamy rozumieć, że werset ten znaczy, iż Jan głosił chrzest oznaczający skruchę lub *przygotowanie do* odpuszczenia grzechów. Jeszcze nie nadszedł czas, by dokonać wymazania grzechów, a Jan nie miał ani nie mógł uzyskać autorytetu, by głosić odpuszczenie grzechów z powodu skruchy i chrztu. Gdyby było możliwe obwieszczenie tego przez niego zgodnie z prawdą, to by dowodziło, że nie ma konieczności przyjścia naszego Pana Jezusa, aby *dał siebie na okup* za Izrael i za wszystkie narody ziemi. Gdyby skrucha i zanurzenie w wodzie przyniosły odpuszczenie grzechów, „Zbawiciel i ów wielki", którego Bóg obiecał Izraelowi tak dawno temu, byłby zupełnie niepotrzebny. Ale kiedy postrzegamy dzieło i nauczanie Jana jedynie jako wstęp, mający na celu przygotowanie pokutującego ludu, pragnącego odpuszczenia swoich grzechów, pragnącego pełnego pojednania z Bogiem i oczekującego, że Zbawiciel dokona tego wszystkiego – wtedy wszystko brzmi harmonijnie.

I ta myśl, że przebaczenie grzechów było dziełem przyszłości w stosunku do czasów Jana, dziełem do wykonania przez Chrystusa, jest w pełni potwierdzona przez dalszy kontekst, cytat z Izajasza proroka, który jeszcze się nie wypełnił, ale obejmuje całe dzieło Tysiąclecia. Ten wiek będzie przeznaczony na *odpuszczenie grzechów* i *zmazanie grzechów* oraz na pełne pojednanie wszystkich, którzy przyjmą łaskę Bożą w Chrystusie pod Nowym Przymierzem (por. Dzieje Ap. 3:19-21). W tym czasie, w tych sprzyjających warunkach, a nie wcześniej, wypełni się oświadczenie: „I ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże" [Łuk. 3:6].

Powinniśmy pamiętać, że dzieło Jana jako posłańca było skierowane wyłącznie do Izraela i nie miało nic wspólnego z poganami. Dla Izraela działał on jako Eliasz lub poprzednik *Mesjasza w ciele*, starając się nakłonić ten naród w czasie *jego* „żniwa" do przyjęcia formalnej oferty Królestwa Bożego przez uznanie Jezusa za Króla. Jednak misja Jana nie okazała się skuteczna w jego narodzie i pozyskała tylko niewielu ludzi; ci nieliczni, którzy uwierzyli w świadectwo Jana i przyjęli je do dobrych, uczciwych i pokutujących serc, byli gotowi *przyjąć* Jezusa, docenić Go i *otrzymać* odpuszczenie grzechów ofiarowane przez Boga za Jego pośrednictwem. Reszta tego narodu, odrzucając naukę Jana i znajdując się w niesprawiedliwym stanie serca, nie była właściwie wyćwiczona, nie była gotowa na Jezusa i nie doceniała oferty odpuszczenia grzechów w wyniku [przelania] Jego krwi, a jako naród, zostali oni odrzuceni przez Boga i całkowicie obaleni.

Podczas gdy Jan działał w ten sposób jako Eliasz, wprowadzając Jezusa w ciele do cielesnego Izraela, i gdy zebrał pewną klasę, która była gotowa przyjąć Jezusa i która została przez Niego pobłogosławiona, widzimy, że w Bożym planie jest większa pozafigura Eliasza niż Jan, bo jest większy Chrystus niż nasz Pan Jezus. Większy Chrystus jest duchowy, „Pan z nieba" – „Pan zaś jest tym Duchem" [2 Kor. 3:17]. I ten uwielbiony Pan duchowy jest Głową „kościoła, który jest jego ciałem", a to Ciało z wielu członków stanie się w „pierwszym zmartwychwstaniu" podobne do Niego, by dzielić Jego chwałę oraz z Nim i pod Nim tworzyć tego *wielkiego Mesjasza*, który ujmie swoją wielką władzę i panowanie, ustanawiając Królestwo Boga wśród ludzi i sprawiając, że Jego wola się spełni „na ziemi, tak jak w niebie" (Mat. 6:10). Dojście do władzy tego wielkiego Chrystusa, duchowego Chrystusa (Głowy i Ciała) stanowi drugi adwent dla ludzkości – „objawienie się synów Bożych" dla uwolnienia wzdychającego stworzenia (Rzym. 8:17-19). W ten sposób drugie przyjście Chrystusa, Głowy (wraz z Kościołem, Jego Ciałem), będzie postrzegane jako znajdujące się na znacznie wyższym poziomie niż pierwszy adwent naszego Pana w ciele, mimo że pierwsze przyjście było najważniejsze – bez niego i jego ofiary za grzechy nie mogłoby być drugiego adwentu Jezusa, Głowy, w chwale Królestwa i nie mogłoby być żadnych uwielbionych członków Jego Ciała, złączonych z Nim.

Po tym, jak zauważyliśmy związek między tymi dwoma wydarzeniami, należy również zauważyć, że tak jak błogosławieństwa pierwszego adwentu zostały ofiarowane nominalnemu cielesnemu Izraelowi, tak błogosławieństwa drugiego adwentu będą zaprezentowane nominalnemu Izraelowi duchowemu („chrześcijaństwu") i jak prekursor lub zwiastun został odpowiednio wysłany do cielesnego Izraela, aby przygotować ich na pierwszy adwent, podobnie byłoby właściwe, aby proporcjonalnie większy prekursor poprzedził drugi adwent i starał się przygotować do niego wszystkich nominalnych duchowych Izraelitów. Jak już wykazaliśmy („Wykłady Pisma Świętego", tom II, rozdz. 8), ten większy Eliasz, zwiastujący duchowego Chrystusa, składa się z wielu członków; Jezus w ciele sam był Głową tej klasy Eliasza i wszyscy Jego prawdziwi naśladowcy, którzy po uwielbieniu z Nim będą członkami chwalebnego Chrystusa, byli wcześniej w swoim ziemskim życiu wraz z Nim członkami klasy Eliasza, której misją jest ukazanie zasad sprawiedliwości i prawdziwej świętości oraz napominanie, zarówno słowem, jak i zachowaniem, wszystkich ludzi do pokuty i przygotowania się na drugi adwent – chwalebne pojawienie się, ustanowienie Królestwa Mesjańskiego, rzeczywiste wymazanie grzechów, wyprostowanie każdej krzywej drogi, wyrównanie głębokich szczelin charakteru, obniżenie wzgórz dumy do właściwego poziomu pokory; i w każdym znaczeniu tego słowa *staranie się o przygotowanie wszelkiego ciała*, by ujrzało zbawienie Boże.

Niemniej jednak powinniśmy pamiętać, iż Pismo Święte wyraźnie wskazuje, że świadectwo tego większego Eliasza będzie równie nieskuteczne co świadectwo pomniejszego pozaobrazu Eliasza, Jana Chrzciciela. Kościołowi w ciele nie udaje się wyprostować ścieżek Pana na tryumfalne wejście do Jego Królestwa na ziemi. Niektórzy usłyszeli, ale przesłanie całkowicie zawiodło w odniesieniu do ogromnej większości, nawet tych, którzy okazują szacunek i oczekują Królestwa. Niemniej jednak, wszystkie dobre Boskie cele zostaną ostatecznie zrealizowane, z konieczności wprowadzone przez trudności, nieszczęścia, ucisk dla „chrześcijaństwa" pod koniec tego wieku lub czasu „żniwa", podobne do tych nieszczęść, jakie

dotknęły cielesnych Izraelitów, którzy nie byli gotowi na Zbawiciela i „nie rozpoznali czasu nawiedzenia swego" podczas Jego pierwszego przyjścia. Jednak cały ten brak gotowości nie przeszkodzi dziełu Mesjasza. Jak przy swym pierwszym adwencie zgromadził On wszystkich prawdziwych Izraelitów do nowej dyspensacji, tak teraz zgromadzi dla siebie swoje wybrane „malutkie stadko"; Jego Królestwo zostanie ustanowione; będzie panował nad wszystkimi; doprowadzi do wyprostowania każdej krzywej ścieżki; wyrówna ścieżkę prawości i świętości i uczyni z niej „drogę świętą", uwolnioną od kamieni potknięcia błędu i oszustwa Szatana (Izaj. 35:8-9). Cała ludzkość doprowadzona do poznania *prawdy* będzie miała przywilej postępować w czasach restytucji tą wspaniałą drogą posłuszeństwa do chwalebnej doskonałości utraconej dla siebie i swojej rasy przez przestępstwo ojca Adama, ale odkupionej dla Adama i jego rodzaju przez drogocenną krew Chrystusa. Wszelkie ciało ujrzy zbawienie naszego Boga, a wielu z nich będzie mogło w nim uczestniczyć, ponieważ to jest błogosławieństwo, które Bóg zapewnił wszystkim narodom ziemi przez prawdziwe duchowe Nasienie Abrahama – Chrystusa i Jego wybrany Kościół – Gal. 3:16,29.

Wydawać by się mogło, że posługa Jana na początku była dość popularna, mimo jego prawdopodobnie nieogładzonego, „dzikiego" wyglądu i wielkiej prostoty wymowy; przychodziło do niego mnóstwo ludzi; wśród nich byli tacy, którzy Janowi wydawali się być tak niegodni, że nie mógł ich właściwie przyjąć, dopóki nie dali jakiegoś dowodu swej przemiany. To o nich mówi on: „plemię żmijowe" – bardzo ostry język, chciałoby się powiedzieć. Nie powinniśmy rozumieć, że taki język byłby właściwy do naśladowania przez dzisiejszy lud Pański. Mamy raczej przypuszczać, że istniały w tym czasie specjalne warunki, które sprawiły, że ten język był odpowiedni i że Jan, jako prorok, był kierowany przez Boga, udzielając tak ostrej nagany. Lud Pański w Wieku Ewangelii uczony jest czegoś przeciwnego – by mówić z łagodnością, delikatnością, cierpliwością, wytrwałością itd. – „łagodnie nauczając tych, którzy się sprzeciwiają" [2 Tym. 2:25], „zachęcając ze wszelką cierpliwością" [2 Tym. 4:2]. Dzisiejszy lud Pański znajduje się pod ogólnymi wskazówkami Słowa Bożego w odniesieniu do wszystkich swych zachowań i nie może się od nich uchylać, chyba że byłby pod specjalnym Boskim kierownictwem, tak jak dawni prorocy – takim, jakie w obecnym czasie nie jest do tej pory dane nikomu, o ile nam wiadomo.

Kiedy Jan mówi o swoich słuchaczach „uciekających przed przyszłym gniewem", nie powinniśmy myśleć, że głosił doktrynę wiecznych mąk lub że ludzie w nią wierzyli i że słowa te odnoszą się do tego. Wręcz przeciwnie, nie ma takiej nauki w Piśmie Świętym. „Przyszły gniew", do którego proroczo nawiązał prorok Jan, był uciskiem, jaki miał nadejść na ten naród, chyba że przyjęliby Mesjasza, który jeszcze nie został im ofiarowany, ale który wkrótce miał się pojawić i na którego pojawienie się mieli się oni przygotować przez prawdziwą pokutę i chrzest. „Przyszły gniew" *przyszedł* na cały naród z powodu odrzucenia Mesjasza, o czym szczególnie świadczy nasz Pan i apostoł Paweł (zob. Łuk. 21:23; Rzym. 9:22; 1 Tes. 2:16). Srogo zapłonął on przeciwko nim w czasie wielkiego ucisku, który doprowadził do upadku ich narodowej polityki w roku 69-70 n.e. i znaleźli się pod tym gniewem, niezdolni do ponownego zaistnienia jako naród od tamtego dnia aż do obecnego czasu. W dalszej części lekcji znajdziemy potwierdzenie tej interpretacji „gniewu przyszłego".

Chrześcijanie powinni nauczyć się ufać przewodnictwu Ojca Niebieskiego, pamiętając o Jego specjalnej obietnicy, że „wszystko współdziała dla dobra tych, którzy miłują Boga". Powinni być zadowoleni z losu, jaki Opatrzność wydaje się dla nich wyznaczać – nie leniwi, lecz chętni, by wykonać wszystko, co ich ręce mają do zrobienia.

W Janowym głoszeniu była pewna trudność, a mianowicie, że jego słuchacze byli przesiąknięci myślą, iż są oni specjalnie przez Boga, „wybranym" ludem, którego wywyższenie zostało przepowiedziane przez proroków, a ponieważ od tamtej pory nie znalazł się lepszy lud na świecie, było nierozsądne przypuszczać, że Bóg pominąłby to, co najlepsze. Rozumowali, że musi on wziąć niektórych, aby wypełnić swoje obietnice i że byli oni nie tylko najbardziej posłuszni Jego Prawu zewnętrznie, ale także byli naturalnym nasieniem Abrahama, któremu zostały złożone obietnice. Równie zasadniczy sprzeciw wobec nauczania o świętości, czyli całkowitym poświęceniu się Panu, jest takim samym błędem dzisiejszego „chrześcijaństwa". Fałszywa teoria dotarła do umysłów chrześcijan, co prowadzi ich do przekonania, że świętość nie może być nieodzowna dla łaski Pana. Ich sposób rozumowania jest następujący: Wśród 1,6 mld ludzi na świecie jest tylko około trzystu milionów takich, którzy choćby w najmniejszym stopniu przyznają się do chrześcijaństwa, a to obejmuje wszystkich greckich katolików, rzymskich katolików i to, co biskup Foster (M.E.) określił jako „prążkowane i nakrapiane" z protestantyzmu – niemowlęta i wszyscy. Otóż, mówią, Bóg z pewnością zaplanował mieć niektórych i jeśli weźmie chrześcijan *każdego* rodzaju, będzie ich miał stosunkowo niewielu, a jeśli powodowała Nim tylko ambicja, by wyprzedzić diabła, nie będzie mógł odrzucić nikogo, kto twierdzi, że jest chrześcijaninem i kto choćby w połowie jest przyzwoity. W konsekwencji rozumują, że świętość dla Pana, uświęcenie myśli, słów i czynów nie może być podstawą Boskiej łaski, gdyż to prowadziłoby do skrajności. Stwierdzenie, że tylko ci, co są „czystego serca, zobaczą Boga" i że „bez świętości nikt nie ujrzy Pana" [Hebr. 12:14] to dla nich stwierdzenia skrajne, które należy pominąć, w przeciwnym razie słowo „świętość" musi być rozumiane tak, jak używano go w dawnych czasach – w bardzo ograniczonym sensie, na określenie kogoś, kto nie jest otwarcie lub brutalnie niegodziwy.

Widzimy, że i pozafiguralny Eliasz dla Żydów napotkał te same trudności, jakie obecnie napotyka pozafiguralny Eliasz, służący nominalnemu duchowemu Izraelowi. Ale zwróćcie uwagę na odpowiedź Jana; podał bardzo surowe warunki: Nie pozwólcie, aby was oszukano myślą, że Bóg jest zmuszony przyjąć takich, jak wy i że w przeciwnym razie Jego słowo byłoby próżne; nie sądźcie, że nie mógłby pozyskać dzieci Abrahama, które byłyby czystsze od was, i że dlatego musi wziąć was; Bóg jest nieograniczony w mocy i nieograniczony w zasobach i jeśli to konieczne, mógłby wzbudzić dzieci Abrahamowi z tych kamieni – z niektórych uważanych przez was za tak dalekich od możliwości bycia dziećmi Abrahama, jakby byli oni tymi

kamieniami u waszych stóp. I podobnie odpowiadamy „chrześcijaństwu" dziś – że Bóg całkowicie odrzuca obłudne chrześcijaństwo, reprezentowane przez ogromną większość jego wyznawców, wciąż zaślepione przez boga tego świata i nieświadome prawdziwego charakteru Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał; ponieważ nie są czystego serca, nie są w pełni poświęceni Panu. Gdybyśmy tak mieli głos donośny jak trąba, by móc powiedzieć milionom nominalnego chrześcijaństwa o prawdziwym stanie rzeczy, a oni, żeby obrzezali uszy, by usłyszeć i poprawić się oraz być przygotowanymi na chwalebne wydarzenia, które teraz mają być wprowadzone – bez konieczności przejścia przez czas wielkiego ucisku. Wszystko, co możemy im zagwarantować, to fakt, że Bóg znajdzie pełną liczbę swoich wybranych i że pełna liczba jest już prawie skompletowana, i że w ogóle jest ich tylko „malutkie stadko", któremu Ojcu się upodobało dać Królestwo; i że wkrótce wszyscy oni zostaną uwielbieni ze swoją chwalebną Głową i Panem, i że wtedy ustanowione Królestwo zostanie objawione, aby błogosławić wszystkie narody na ziemi. Mimo to głęboko im współczujemy w związku z faktem, że ich stan wymaga wprowadzenia Królestwa w czasie ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieją narody, i jakiego dzięki Bogu już nigdy więcej nie będzie (Dan. 12:1; Mat. 24:21).

Jan, kontynuując swój dyskurs, wskazuje żydowskim słuchaczom, że na *ich naród* przyszedł czas *sądu*. Siekiera była przyłożona do korzeni drzew; każdy Izraelita, który nie był prawdziwym Izraelitą, miał zostać obalony i wrzucony w „ogień" ucisku, jakim ten wiek i narodowy byt się zakończył. Trzy i pół roku służby naszego Pana wobec narodu żydowskiego i ich ostateczne odrzucenie przez Niego są przedstawione w przypowieści o uschniętym drzewie figowym, zgodnie z powyższym stwierdzeniem Jana (zob. Łuk. 13:6-9).

Jan najwyraźniej w pewnym stopniu uderzył w strunę strachu, ale użył jej słusznie. Istnieje właściwe ukazanie prawdy i odpowiedni lęk przed Bogiem i Jego odpłatą, którą słusznie należy uświadamiać przestępcy; ale jest to zupełnie coś innego niż terroryzujący strach przed wiecznymi mękami, który dzisiaj odgrywa tak ważną rolę w całym teologicznym nauczaniu, bezpośrednio i pośrednio, i który doprowadził niektórych do szaleństwa, niektórych do sceptycyzmu i niewiary, a ogromnej większości świętych stanął wręcz na przeszkodzie w docenieniu prawdziwego charakteru i planu naszego Boga. Przedstawiajmy nadchodzący gniew zgodnie z prawdą, nie przeinaczając charakteru naszego Boga, bo na pewno Bóg nie uzna za niewinnych tych, którzy bluźnią Jego świętemu imieniu.

Zgodnie z głoszeniem Jana ludzie zaczęli pytać, w jakim kierunku powinni podążać i podsumowując tę kwestię, Jan nauczał, że powinni praktykować sprawiedliwość, miłosierdzie, miłość, hojność; powinni unikać przemocy, wymuszeń itp. i starać się zadowolić tym, co mają. Była to doskonała rada i niewątpliwie ci, którzy z niej skorzystali, mieli odpowiedni stan serca i umysłu, by powitać Pana Jezusa i Jego dobrą nowinę o *przebaczeniu grzechów przez Jego krew*, aby w ten sposób pojednać się z Ojcem. I podobnie teraz, jeśli ktoś zapyta o nadchodzący ucisk, gniew, który ma nadejść w końcu tego wieku na „chrześcijaństwo" – co mamy zrobić? Odpowiadamy im: Praktykujcie sprawiedliwość, prawdę, pobożność, dobroć, życzliwość, sprawiedliwość, ufność w Panu, starajcie się kroczyć Jego drogami. Albo możemy zacytować im słowa proroka, szczególnie dotyczące tego czasu, a mianowicie: „Szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może ukryjecie się w dniu gniewu PANA" (Sof. 2:3). A ponadto możemy liczyć na to, że ci, którzy szukają sprawiedliwości itd., będą tymi najbardziej gotowymi przyjąć naszego Króla i Jego Królestwo i możemy być pewni, że jeśli w tym czasie żniwa niektórym nie uda się uczynić swego powołania i wyboru pewnym i jeśli okażą się niegodni odłożonych im koron, Pan z przyjemnością wybierze niektórych spośród takich pokutujących poszukiwaczy sprawiedliwości jako zastępców, aby uzupełnić swój wybrany Kościół.

Tak potężne było przedstawienie prawdy przez Jana, że ludzie zaczęli się zastanawiać, czy nie jest on tym, który miał przyjść, Mesjaszem, ale on szybko zdementował ten pogląd, zapewniając, że jest o wiele gorszy od Mesjasza, że jest niegodny zaszczytu uczynienia dla Niego najniższej posługi zdjęcia Mu sandałów. Następnie, dając im krótki wgląd w charakter Mesjasza, zaczął mówić o Jego dziele, że będzie wyższy od niego samego i że ci, którzy Go przyjmą, również otrzymają wyższy chrzest: „On będzie was chrzcił Duchem Świętym i ogniem" – niektórzy z nich (nieliczni) duchem świętym, reszta (masa) ogniem – sądem wielkiego czasu ucisku, który zniszczył ich narodowe życie i życie osobiste wielu.

Zilustrował im tę sprawę, wskazując, że osiągnęli czas żniwa swojego wieku i że teraz należy się spodziewać oddzielenia – oddzielenia prawdziwej pszenicy od plew; przedstawił też dzieło naszego Pana w Izraelu jako pracę żniwiarza, który odwiewa „pszenicę", uwalniając ją od „plew". Jak wymowny był to obraz! Jak prawdziwe były fakty! Nasz Pan rzeczywiście zgromadził z tego narodu całą prawdziwą „pszenicę", możemy być pewni, że nie zginęło ani jedno ziarno. Cała ta pszenica została zgromadzona w Jego spichlerzu, w miejscu bezpieczeństwa, do wyższej dyspensacji, stanowiąc początek lub pierwszych członków Kościoła Wieku Ewangelii. To właśnie na tę klasę pszenicy wylany został w dniu Pięćdziesiątnicy duch święty i od tego czasu przebywa w tym prawdziwym Kościele. Po oddzieleniu (odwianiu) „pszenicy" i zgromadzeniu w spichlerzu oraz chrzcie świętego ducha, we właściwym czasie „plewy" tego narodu zapłonęły *ogniem nieugaszonym* – w czasie ucisku, którego *nic nie mogło* zatrzymać ani mu przeszkodzić. Należy pamiętać, że podjęte zostały różne kroki, aby utrudnić zniszczenie narodu izraelskiego, ale wszystko zawiodło. Nawet cesarz rzymski pragnął zachować naród i ustanowić tam porządek, a armia rzymska nie przyszła ich zniszczyć, lecz ustanowić pokój pośród nich; ale Pan oświadczył, że ogień ucisku, który On rozniecił, nie może być ugaszony żadną mocą, aż wykona swoje dzieło w pełni; i tak się stało.

Podobnie będzie z obecnym wielkim ogniem, którym zakończy się ten Wiek Ewangelii i w który zostanie wrzucona klasa „kąkolu" chrześcijaństwa; nie będzie to całkowite zniszczenie życia (pomimo tego, że wiele istnień zginie w wielkim ucisku Dnia Gniewu), ale całkowite pochłonięcie ziemskich rządów i kościelnictwa w ogniu anarchii. Nic nie ugasi tego ognia ani nie przeszkodzi takiemu całkowitemu zniszczeniu obecnych systemów. Ale chwała Bogu, że kiedy ten ogień strawi ściernisko – fałsz oraz oszustwa obecnych instytucji, przygotuje to drogę do wielkiego błogosławieństwa, które On zaplanował i zapewnił w swoim nadchodzącym Królestwie. Do tego „ognia" i błogosławieństwa, jakie po nim nadejdzie, nawiązuje szczególnie Sof. 3:8-9.

Zion's Watch Tower, 15 stycznia 1900, R-2562

Pokusy następujące po poświęceniu

– 28 stycznia 1900 – Mat. 3:13-4:11 –

„To jest mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie” – Mat. 3:17.

Po tym jak Jan nauczał i chrzcił przez około sześć miesięcy, około września 29 r. Jezus, który przebywał w Galilei i zbliżał się do swoich trzydziestych urodzin, wyruszył, by odnaleźć Jana i przyjąć chrzest od niego oraz rozpocząć swoją publiczną służbę w najwcześniejszym możliwym momencie. Miał być zarówno kapłanem, jak i królem dla swego ludu, „kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka”, a prawo wymagało od kapłana, aby miał co najmniej trzydzieści lat. Dlatego też owa posługa Jezusa była od początku aż do osiągnięcia przez Niego tego wieku hamowana, ale mógł ją rozpocząć w najwcześniejszym możliwym momencie po tym czasie.

Był oczywiście zaznajomiony ze swym kuzynem w drugiej linii, Janem Chrzcicielem, który najwyraźniej dobrze wiedział o Jego uczciwym życiu i nienagannym charakterze i który był zdumiony, gdy Ten poprosił o chrzest, podczas gdy klasę, do której zwracał się Jan, stanowili renegaci i grzesznicy. Zgodnie z oryginalnym tekstem czytamy, że Jan powstrzymywał Go, mówiąc: „Ja potrzebuję być ochrzczonym przez ciebie, a ty przychodzisz do mnie?”. Ponieważ Jan zdawał sobie sprawę z tego, że Jezus nie miał grzechów do obmycia, wydawało mu się to niewłaściwe, aby dokonać tej ceremonii na Jezusie; musimy bowiem pamiętać, że chrzest Jana był jedynie chrztem do pokuty – poprawy – a nie chrztem chrześcijańskim (zob. Dzieje Ap. 19:4-5).

Nasz Pan nie próbował wyjaśniać Janowi, że wprowadza nowy chrzest, nie dla grzeszników, tylko wyłącznie dla świętych, a zatem w żadnym znaczeniu tego słowa niebędący symbolem oczyszczenia z grzechu, lecz symbolizujący *ofiarniczą śmierć* za grzechy innych. Nie było wtedy czasu na wyjaśnienie chrześcijańskiego chrztu, a gdyby tak się stało, tylko zmieszałoby to Jana i tych, którzy by słyszeli, nie pozyskując nikogo, ponieważ nowy chrzest należał do nowej dyspensacji, która nie zaczęła się przed Pięćdziesiątnicą, z wyjątkiem osoby naszego Pana Jezusa. W każdym razie siłę i znaczenie symbolu rozumie jedynie *sam ochrzczony*. Być może dobrze jest, że zwracamy szczególną uwagę na tę kwestię, biorąc pod uwagę fakt, że duża i wpływowa grupa chrześcijańskiego ludu (denominacja określana czasami mianem „uczniowie”) nawet dzisiaj praktykuje chrzest Jana „na odpuszczenie grzechów”, całkowicie nie zdając sobie sprawy ze znaczenia nowego chrztu – chrztu chrześcijańskiego – najpierw dokonanego symbolicznie przez samego Pana naszego, Jezusa.

Nasi przyjaciele, „uczniowie”, nie będą kwestionować biblijnego stwierdzenia, że nasz Pan Jezus był święty, niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników, a więc nie miał grzechów do zmycia i dlatego dla Niego chrzest Janowej poprawy byłby gorszy niż bez znaczenia; byłoby to sprzeczne z faktem i sprzeczne z wiarą; a „wszystko, co nie jest z wiary, jest *grzechem*”. Dlatego też źle byłoby, gdyby nasz Pan Jezus został ochrzczony na odpuszczenie grzechów – a jedynie tak rozumiano chrzest Janowy. Możemy być zatem pewni, że skoro „w Nim nie było grzechu”, Jego akt chrztu był pierwszym z nowego porządku chrztu – praktykowanego przez Jego naśladowców po Pięćdziesiątnicy (Dzieje Ap. 19:4-5). Zwracamy tu uwagę na fakt, że chrześcijański chrzest jest przeznaczony tylko dla wierzących w Chrystusa – nie dla niewiernych, *nie dla grzeszników*. Wiara w Chrystusa jest usprawiedliwiającą mocą; jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew. Będąc usprawiedliwieni, jesteśmy gotowi na chrzest chrześcijański, a nie wcześniej, ale jako usprawiedliwieni, nie mamy grzechów, które powinniśmy zmyć, będąc „usprawiedliwieni darmo od wszystkiego”. Dla chrześcijanina chrzest symbolizuje dokładnie to samo, co symbolizował w przypadku jego Pana, a mianowicie *poświęcenie* – pełne poddanie swej woli, życia, wszystkiego, woli Ojca Niebieskiego. Przez takie poddanie się woli staje się on *martwy dla świata*, dla ziemskich nadziei i celów i staje się *żywy dla Boga*, by kroczyć w nowości życia i wkrótce mieć tę nowość życia rzeczywiście, jako uczestnik Jezusa, swego Pana, swego Odkupiciela, w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Wszystko to *symbolizuje* właściwy chrześcijański chrzest.

Nasz Pan, będąc wolny od grzechu, nie wymagał żadnego usprawiedliwienia przez kogoś drugiego, a kiedy osiągnął pełnię męskości, stawił się całkowicie, bez zastrzeżeń, aby wypełnić wolę Ojca. W chwili *poświęcenia* Jego ziemskie życie zostało złożone w ofierze za grzechy całego świata – i to było symbolizowane przez Jego zanurzenie w wodzie. Pozostałe trzy i pół roku Jego życia miały już miejsce na ołtarzu, a On tylko czekał, aż Jego ofiara zostanie strawiona, gdy ostatnim tchem zawołał: „Wykonało się!”. Podobnie też zaprosił wszystkich swoich wiernych, wybrał Kościół, aby razem z Nim stali się *współofiarnikami*, a ostatecznie Jego *współdziedzicami* w Królestwie, które będzie dane Królewskiemu Kapłaństwu. Jak zatem chrzest Jezusa oznaczał Jego śmierć ofiarniczą *za grzechy*, tak chrzest chrześcijan symbolizuje ich udział z Panem w *Jego ofierze* (po tym, jak najpierw zostali oni usprawiedliwieni darmo przez wiarę ze wszystkich rzeczy dzięki zasłudze Jego krwi). W przypadku naszego Pana po poświęceniu szybko następował symbol, a w przypadku Jego naśladowców po poświęceniu symbol powinien następować tak szybko, jak tylko *rozpoznają* oni jego *znaczenie*, które przez stulecia było zaćmione i zasłonięte.

Niezwłocznie po poświęceniu się naszego Pana i po przyjęciu przez Niego symbolu tego poświęcenia przyszedł dowód, że Jego *ofiara* została przyjęta przez Boga: niebiosa zostały dla Niego otwarte. To prawdopodobnie oznacza, że otrzymał On wizję nieba, potwierdzającą Jego relację z Ojcem i łączącą okres Jego doświadczenia jako człowieka z Jego przedludzkimi doświadczeniami; pojawił się głos, który oznajmił, że jest On umiłowanym Synem Boga, a On sam, jak i Jan (Jan 1:34) byli świadkami objawienia Boskiego błogosławieństwa zstępującego na Niego

jako gołębica. Nie mamy informacji, że ludzie także zobaczyli otwarte niebo, usłyszeli głos i ujrzeli gołębicę; przeciwnie, zapisy zdają się wskazywać, że tylko Jezus i Jan widzieli i słyszeli, i że Jan otrzymał ten przywilej po to, by mógł nieść świadectwo o tym fakcie.

Gołąb był u Żydów ulubionym symbolem pokoju i zbawienia. Rzeczywiście, wydaje się, że gołąb Noego, z gałązką oliwną, stał się symbolem dla wszystkich cywilizowanych narodów. Dlatego jeśli trzeba było użyć jakiegoś symbolu jako zewnętrznego dowodu Boskiego błogosławieństwa, to najwłaściwszym wydawała się być gołębica. Nie powinniśmy jednak przypuszczać, że duch święty jest gołębicą ani że ma kształt ciała podobny do gołębia, ale jak naucza całe Pismo Święte – jest to Boska moc lub wpływ. Gołąb reprezentował odpowiednio cichego i spokojnego ducha, który jest jedną z uderzających cnót wszystkich, którzy posiadają ducha poświęcenia dla Pana. Cudowne świadectwa, jakie otrzymał nasz Pan, nie są udzielane Jego naśladowcom ani nie są dziś oczekiwane – ani też głos czy otwarte niebiosa lub gołębica. Przyjście świętego ducha do Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy było zaznaczone przez zewnętrzną demonstrację, *która służy całemu Kościołowi* przez cały wiek. Takie zewnętrzne demonstracje były na początku niezbędne, jako zapewnienie dla nas, że nie podążamy za próżnymi wyobrażeniami umysłu naszego lub innych ludzi w odniesieniu do ducha świętego, ale teraz mamy jedynie realia, które początkowo były symbolizowane lub przedstawiane w namacalnej formie. Wszyscy, którzy po uwierzeniu w pokutę są usprawiedliwieni od swoich grzechów, a następnie przedstawiają się Panu, aby zostać ochrzczeni w Jego śmierć (Rzym. 6:3), doznają otwarcia się niebios w znaczeniu otwierania się ich umysłów na oglądanie rzeczy niebiańskich, docenianie spraw duchowych; jak apostoł oświadcza: „Nam zaś Bóg objawił to przez swojego Ducha. Duch bowiem bada wszystko, nawet głębokości Boga" – coś, czego „oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani nie wstąpiło do serca człowieka [naturalnego]" (1 Kor. 2:9-10). Oni również przez wiarę słuchają głosu Ojca, zwracającego się do nich i mówiącego, że przyszedłszy w ten sposób do Niego przez Jezusa i w ten sposób poświęciwszy Mu swoje życie, są teraz umiłowanymi synami, przyjętymi w Onym Umiłowanym. Otrzymują także błogosławieństwo ducha świętego, wypełniającego ich serca po brzegi spokojnym, łagodnym i uprzejmym duchem świętości i to staje się dla nich coraz bardziej rzeczywiste, w miarę jak są coraz bardziej „napełnieni duchem".

Jezus był prowadzony przez ducha – własnego ducha, oświeconego chrztem ducha, który właśnie otrzymał – aby odejść od Jana i ludzi w zaciszne miejsce i w tym celu wybrał pustynię.

Jeśli jesteśmy zdecydowani w odrzuceniu pokusy, zwiększa to naszą siłę charakteru, nie tylko w danym momencie, ale także w kolejnych pokusach; i do pewnego stopnia niepokoi to też naszego Przeciwnika...

Marek [Mar. 1:12] mówi, że był „wyprowadzony" lub wręcz „zapędzony" przez ducha na pustynię. Rodzi się w nas przy tym myśl, że umysł naszego Pana podlegał wówczas ogromnej presji. W poprzedniej lekcji zauważyliśmy, że w młodym wieku Jezus dociekał w Jerozolimie „spraw Ojca" i jak powinien je wykonać. Stwierdziliśmy, że prawo pouczało Go, iż nie byłoby właściwe, aby angażował się w działalność Ojca przed trzydziestym rokiem życia i że biorąc pod uwagę ten fakt, zaniechał tego i służył swoim rodzicom. Teraz nadszedł ów doniosły czas, na który czekał przez osiemnaście lat. Pośpieszył, aby stawić się w najwcześniejszym momencie, aby Jego służba się nie opóźniła; ale teraz, po oświeceniu duchem świętym, zamiast rozpoczynać swoją misję, poczuł, że musi wiedzieć, jak należy postępować: nie może popełnić błędu na samym początku swej służby; musi poznać wolę Ojca, aby mógł w harmonii z Nim pełnić swoją służbę. Takie motywy skłaniały Go do szukania samotności dla rozmyślania i modlitwy oraz do przeglądnięcia różnych wersetów, które dotąd studiował i których nie zrozumiał, ale które teraz zaczęły jaśnieć pod wpływem ducha świętego, jakiego otrzymał.

Jakże właściwe byłoby, aby cały lud Pański, dokonawszy poświęcenia się służbie Bożej, był pędzony przez nowy umysł, nowego ducha, aby najpierw odejść i obcować z Ojcem i aby studiować Jego Słowo odnośnie tego, jak powinni w najlepszy sposób oddawać swoje życie w Jego służbie! Gdyby taki kurs był obierany, ileż razy życie wyglądałoby całkiem odmiennie od tego, jakim było; jak wiele uniknięto by porażek, zmian i zakrętów tu i tam! Nasz Pan wyraził tę kwestię w jednej ze swoich przypowieści, gdy powiedział, że każdy, kto podejmuje swój krzyż, aby pójść za Nim, powinien najpierw usiąść i policzyć koszty – dowiedzieć się, jaka będzie wola Ojca, a także wyniki, jakich należy się spodziewać. A jeśli którekolwiek z drogich dzieci Bożych zaniedbało w ten sposób szukania właściwej drogi na początku swojego poświęcenia, to odsyłamy je do przykładu naszego drogiego Mistrza, który był mądry w tym, jak i we wszystkich rzeczach, mając nie tylko ducha zdrowego umysłu, ale i zdrowy umysł jako taki, poprzez który ten duch działał idealnie. Jednak nasze badanie Boskiej woli nie musi być tak całkowicie osamotnione, jak było to w przypadku naszego Mistrza – my mamy „braci", których On nie posiadał, będąc pierwszym na tej drodze. Możemy skorzystać z rady takowych, ich świadectw wiary i poświęcenia się Bogu, abyśmy mogli uczyć się szybciej i ściślej woli Ojca względem nas; szczególnie możemy mieć pomoc ze słów i przykładu naszego starszego brata Jezusa. Nie wolno nam jednak nigdy zapominać, że nasze poświęcenie dotyczy działalności Ojca i że bracia mogą nam naprawdę pomóc tylko wtedy, gdy pomagają nam zrozumieć plan Ojca i naszą rolę w nim; w przeciwnym razie mogą stać się przeszkodami, podsuwając swe własne lub sekciarskie plany i chcąc, byśmy im się poświęcili.

O pokusach naszego Pana można powiedzieć, że zaczęły się na tym punkcie – będąc pokusami, w których był „kuszony we wszystkim podobnie jak my, ale bez grzechu" [Hebr. 4:15]. Jezus był kuszony „podobnie *jak my*" nie jako dziecko czy chłopiec. A pokusy naszego Pana po Jego poświęceniu nie były takie jak pokusy, które nękają świat, ale jak pokusy Kościoła. Innymi słowy, nasz Pan został uznany za *nowe* stworzenie od chwili Jego poświęcenia się w Jordanie, jak i my jesteśmy zaliczani do *nowych* stworzeń w Nim od czasu naszego poświęcenia; i to *poświęcony* Jezus był kuszony i doświadczany, jak i Jego *poświęceni* naśladowcy są kuszeni i doświadczani. Zobaczymy kolejne tego dowody, gdy coraz wnikliwiej będziemy dostrzegać charakter pokus naszego Pana i porównywać je z pokusami, które przychodzą na Jego poświęconych „braci". Wielu

zastanawiało się, dlaczego ich pokusy miały, jak im się zdawało, początek po ich poświęceniu się Panu, a nie wcześniej; zdaje się, iż się spodziewali, że po poświęceniu Przeciwnik ucieknie od nich i nie będą mieli pokus albo tylko niewielkie – całkowicie nie rozumiejąc Boskiego zarządzenia. Takie pokusy lub próby charakteru, jakie przychodzą na poświęconych, nie są odpowiednie dla osób niepoświęconych; teraźniejszość nie jest dniem sądu świata, lecz czasem sprawdzianu dla Kościoła.

Wygląda na to, że pokusy naszego Pana postępowały przez całe czterdzieści dni, ale owe trzy opisane pokusy były kulminacją tego okresu sprawdzania. Możemy sobie wyobrazić naszego Pana w samotności na pustyni, uważnie rozmyślającego o różnych proroczych odniesieniach do samego siebie i łączącego je razem jak architekt, który najpierw kreśli zarys budynku, a następnie wypełnia go szczegół po szczególe zgodnie z jego cechami wewnętrznymi. Zarys z Pisma Świętego przed umysłem naszego Pana stanowiło ponad wszelką wątpliwość Królestwo. On miał być królem, nasieniem Abrahama, a pod Jego łaskawym rządem i mądrymi instrukcjami wszystkie narody ziemi miały być błogosławione. Ten profil był już wyraźnie zaznaczony w Jego umyśle, ale inne funkcje wymagały odpowiedniego dostosowania. Jak miał wypełnić obraz Zakonu, który przedstawiał kapłana oddającego życie za grzechy ludu? Gdzie pojawiłby się w obrazie wiecznego kapłaństwa? Gdzie byłby w klasie Izraelitów reprezentowanych przez Rebekę, gdy On sam był reprezentowany przez Izaaka, a Ojciec przez Abrahama w tym obrazie? A jeśli Izrael przyjmie Go i stanie się Rebeką, gdzie będzie ofiarą i w jaki sposób? A potem inne proroctwa bez wątpienia odcisnęły się w Jego umyśle poglądem o miejscu w tym planie, a mianowicie obwieszczeniem, że choć starożytny Izrael był jak piasek morski, to tylko resztka miała być przyjęta, i jak zatem miała być znaleziona określona liczba „wybranych", aby dopełnić chwalebne Królewskie Kapłaństwo; i w jakim procesie błogosławieństwo przyjdzie na wszystkie narody ziemi, jeśli On sam, jako Najwyższy Kapłan, i Jego prawdziwi naśladowcy, jako królewscy kapłani, mieli cierpieć i umrzeć dla sprawiedliwości jako ofiary?

Możemy przypuszczać, że dostosowanie i poprawianie, dopasowanie i odnawianie, z wielką refleksją i modlitwą zajęły wiele z czterdziestu dni i pokusy mogły wystąpić przemieszane z tym wszystkim; jak na przykład pytania dotyczące konieczności tych szczegółów przedstawionych w obrazach i określone w proroctwach o cierpieniach Chrystusa, które muszą poprzedzić chwałę, jaka przyjdzie później. Mogły też być pokusy, by nieuczciwie postąpić z zapisami, by przekręcić wersety Pisma Świętego, a tym samym oszukać siebie i wybrać sposób, który nie jest w pełni zgodny z Boskim planem; ale możemy bezpiecznie założyć, że gdy tylko takie sugestie, jedna po drugiej pojawiały się, były natychmiast odrzucane – nasz Pan był w pełni zdeterminowany, by okazać całkowite posłuszeństwo woli Ojca i wykonać dzieło, dla którego On Go posłał, i by zrobić wszystko dokładnie tak, jak zalecono.

Tak bardzo był pochłonięty dociekaniem i tak gorliwie pragnął spokojnej więzi z Ojcem i Jego prawem, że nasz Pan spędził czterdzieści dni w takich warunkach i najwyraźniej był tak głęboko zaabsorbowany, że nawet nie myślał o jedzeniu. Nie wydaje nam się to tak dziwne, kiedy pamiętamy, że On był doskonały, podczas gdy my jesteśmy niedoskonali, zarówno fizycznie, jak i inaczej. Potem „poczuł głód".

To właśnie na zakończenie tego okresu badania Biblii i modlitwy nasz Pan, osłabiony postem, został zaatakowany przez Przeciwnika trzema pokusami zinterpretowanymi w naszej lekcji.

Słowo przetłumaczone tutaj jako „diabeł" to *diabolos* i jest używane z rodzajnikiem określonym. Arcyzwodziciel jest zatem odróżniany w Piśmie Świętym od upadłych aniołów, o których mówi się w liczbie mnogiej i przy użyciu innego słowa, oznaczającego *demony*. Tu mamy zatem jedno miejsce w Piśmie Świętym, gdzie zdecydowanie potwierdzona jest osobowość księcia diabłów, jego osoba i moc zostały zauważone przez samego Pana. Nie musimy jednak zakładać, że Szatan ukazał się naszemu Panu w ludzkiej postaci; może, ale nie musi on się osobiście objawiać. Jeśli to czyni, możemy być pewni, że przedstawia się w jak najlepiej wyglądającej postaci – jako anioł światłości. Istotnie, dobrze pamiętamy, że nasz Pan w swoim przedludzkim stanie, jako przedstawiciel Ojca, był stworzycielem Szatana i pamiętamy, że Szatan był aniołem bardzo wysokiego stopnia, a jego grzech polegał na próbie przejęcia władzy, by stać się potentatem ziemi poprzez kradzież sympatii, uczuć i posłuszeństwa ludzkości, i że z tego powodu popadł on w Boskie potępienie. Możemy sobie wyobrazić, że jego „wizyta" u Jezusa nie byłaby zupełnie niewłaściwa, ponieważ niewątpliwie wiedział on o fakcie poświęcenia się naszego Pana i w pewnym stopniu także o dziele, które Ojciec Mu powierzył w celu odkupienia upadłej rasy ludzkiej. Możemy sobie wyobrazić, że prezentuje się nawet w przyjazny sposób i zapewnia naszego Pana Jezusa, że bardzo się interesuje Nim i Jego działalnością; że on sam był boleśnie zaskoczony, gdy zauważył zawisłą nad ludzkością karę grzechu i straszliwą degradację, jaka z niego wyniknęła; i że teraz byłby szczęśliwy, gdyby udało mu się zrobić coś, dzięki czemu biedna ludzkość mogłaby zostać uwolniona ze swego żałosnego, przygniatającego stanu umierania. Jako przyjaciel, całkowicie zorientowany w sytuacji ludzkości i zainteresowany jej powodzeniem, a także doskonale obeznany z nastrojami i słabościami człowieka, czuł się kompetentny do zaproponowania pewnych sugestii odnośnie dzieła, jakie pragnął wykonać nasz Pan Jezus, czyli planu, nad którym teraz rozmyślał.

Pokusa wykorzystania łask duchowych dla osobistego zysku

Po pierwsze, manifestuje on swoje osobiste zainteresowanie Zbawicielem, sugerując, że Jego osłabienie jest wynikiem braku pożywienia i że koniecznie musi zadbać o swoje zdrowie fizyczne, jeśli chce wykonać wspaniałą i szlachetną pracę, jakiej się podjął. Przypomniał mu także o Jego obecnej mocy – że został napełniony Boską mocą i że ma teraz pełną zdolność do zaspokojenia swoich potrzeb, i wystarczy Mu tylko wypowiedzieć słowo i sprawić, by kamienie zamieniły się w żywność. W ten sposób, jak zasugerował, zademonstrowałby samemu sobie prawdziwość nowej mocy, której zstąpienie na siebie widział, a następnie poczuł. Czy można wymyślić bardziej podstępną pokusę niż to? Przyzwolenie oznaczałoby nie tylko zaspokojenie głodu i wzmocnienie Jego fizycznej kondycji, ale także najwyraźniej oznaczałoby nawrócenie Szatana, który teraz wydawał się skruszony i pragnął współpracować z Nim i nie czynić dawnego zła. To była silna pokusa.

Takie pokusy dotyczą również wszystkich poświęconych; nie w dokładnie tej samej formie ani w tym sa-

mym języku, ale podobnie – sugestie, że nowa relacja z Bogiem i siła, jaką ona przynosi, mogą być w jakimś stopniu wykorzystane przynajmniej dla wygody doczesnej – mogą być wykorzystane dla naszych tymczasowych korzyści; mogą sprawić, żebyśmy świecili przed ludźmi jako bardzo zaszczyceni i uprzywilejowani przez Boga; mogą być użyte do domagania się wysokich pensji lub przynajmniej jako środek do starania się o nie, nawet jeśli nigdy nie uda się tego uzyskać.

Możemy dalej wszyscy uważnie obserwować, jak nasz Pan opierał się swojemu niedoszłemu przyjacielowi i jego mądrym na sposób ludzki podpowiedziom. Sprzeciwił się sugestii, by użyć swojej duchowej mocy dla usłużenia swoim doczesnym potrzebom. Daru duchowego nie można było używać do zdobywania doczesnych zysków, bo gdyby tak było, mógłby on zostać sprzedany za pieniądze Szymonowi (Dzieje Ap. 8:18-24); ale bez wchodzenia w szczegóły i bez przechwalania się, że był On zbyt święty, by myśleć o tak świętokradczym użyciu powierzonej mu władzy, Jezus po prostu odpowiedział Przeciwnikowi w języku biblijnym, że życie człowieka nie jest całkowicie zależne od tego, co zje, ale posłuszeństwo Słowu Bożemu jest pewną gwarancją życia. I w ten sposób każdy z naśladowców Pana powinien odpowiedzieć na dowolne pytanie, które w jakikolwiek sposób proponowałoby uzyskanie ziemskich błogosławieństw i wygód kosztem ofiary duchowej. Dość pokaźnej liczbie „braci" Pana Przeciwnik przedstawił tę samą pokusę w takiej formie: Jeśli za bardzo zbliżysz się do prawdy i pozwolisz świętemu duchowi prawdy, by uczynił cię bardzo gorliwym w jej służbie, to wkrótce nie będziesz mieć chleba, żadnego pożywienia, bo ludzie tego świata, z którymi musisz mieć do czynienia, nie doceniają takich rzeczy. Wyrzucą cię z pracy albo przestaną kupować w twoim sklepie lub też przestaniesz być ich pastorem albo pozbawią cię swojego towarzystwa i społeczności z nimi itd. i będziesz pozbawiony tych wszystkich dobrych rzeczy obecnego życia.

Właściwą odpowiedzią jest to, że Bóg jest w stanie zająć się wszystkimi, którzy zbyt szanują Jego duchowe błogosławieństwa, by je sprzedać za miskę zupy, jak obrazowo uczynił Ezaw; i że jesteśmy przekonani, że ktokolwiek żyje zgodnie ze Słowem Bożym, nawet jeśli straci niektóre wygody obecnego czasu, ostatecznie osiągnie coś o wiele lepszego – życie wieczne z wielką chwałą.

Zdecydowana odpowiedź naszego Pana szybko przerwała pokusę i zniechęciła Przeciwnika do dalszego postępowania zgodnie z tą linią; tak samo jest z nami, Pańskimi naśladowcami: jeśli jesteśmy zdecydowani w odrzuceniu pokusy, zwiększa to naszą siłę charakteru, nie tylko w danym momencie, ale także w kolejnych pokusach; i do pewnego stopnia niepokoi naszego Przeciwnika, który, zauważając nasze upewnienie, dobrze wie, że omawianie tej kwestii z osobami o silnych przekonaniach i pozytywnych charakterach jest bezużyteczne; natomiast, gdybyśmy pertraktowali w danej kwestii, to rezultatem byłoby z pewnością nasilenie się dalszych wywodów i argumentów ze strony Przeciwnika, a także niebezpieczeństwo, że zostaniemy pokonani w argumentacji, ponieważ, jak to apostoł oświadcza, diabeł jest przebiegłym przeciwnikiem i „jego zamysły (...) nie są nam nieznane" [2 Kor. 2:11]. Szybkie i pewne posłuszeństwo słowu i duchowi Pana jest jedyną bezpieczną drogą dla każdego z „braci".

Kuszenie Boga poprzez nieuprawnione wysiłki

Zawiedziony w swoim pierwszym podejściu, Przeciwnik szybko zmienił temat, nawet nie sprzeciwiając się opinii naszego Pana w tej sprawie. Druga pokusa, którą przedstawił, jest podobna do wszystkich innych, jakie przyszły na naszego Pana i jakie przychodzą na Jego poświęconych naśladowców, a mianowicie, nie pokusa do wielkiej niegodziwości – by kraść, zabijać itd. – ale pokusa sprawowania dzieła Pana w inny sposób, niż Pan zaplanował – nadużywanie przyznanej Mu Boskiej mocy poprzez usiłowanie osiągnięcia dobrych rezultatów w nieodpowiedni sposób.

Szatan zabrał naszego Pana Jezusa do Jerozolimy, na płaski dach jednego ze skrzydeł Świątyni – nie fizycznie, ale mentalnie, tak jak mentalnie możemy iść do różnych miejsc i robić pewne rzeczy bez zmiany fizycznej lokalizacji. Sugestia, którą teraz sformułował, brzmiała następująco: Ja (Szatan) mogę dać ci dobrą podpowiedź odnośnie sposobu, jak szybko stać się sławnym przed ludem Izraela, i będziesz z niej zadowolony, ponieważ jest to sposób biblijny; rzeczywiście odkryłem, że w proroctwie jest przepowiedziane, iż Mesjasz w swoim przyjściu to sprawi i że ludzie z łatwością uznają to za spełnienie słów proroka Dawida, a zatem szybko zaakceptują twoją sprawę, staniesz się przywódcą ludu, a twoja praca się znakomicie uda. Jak już wcześniej powiedziałem, będę się radował, widząc powodzenie dzieła, ponieważ jestem bardzo zmartwiony z powodu degradacji, której byłem świadkiem na przestrzeni czterech tysięcy lat. Moja sugestia jest taka: pójdziesz na dach południowego skrzydła Świątyni, które w tylnej części wychodzi na Dolinę Hinnom, górując nad nią sześćset stóp, i która również wychodzi na dziedziniec Świątyni, na którym są setki pobożnych Żydów, następnie skoczysz z tej wysokości i powstaniesz po tym upadku niezraniony. To zademonstruje szybciej niż cokolwiek innego, co mógłbyś zrobić lub powiedzieć, że moc Najwyższego jest nad tobą i że jesteś Mesjaszem. Jest o tym, jak powiadam, wspomniane w Piśmie Świętym, które mówi: „Rozkaże o tobie swoim aniołom i będą cię nosić na rękach, abyś nie uderzył swojej nogi o kamień" – Mat. 4:6.

Podobne są pokusy, które Szatan przedstawia poświęconym naśladowcom Jezusa: Zróbcie wspaniałe przedstawienie przed światem i nominalnym Kościołem; przyciągnijcie ich uwagę w jakiś sposób, nie tylko przez głoszenie krzyża Chrystusa; wykorzystajcie duchowe moce i otrzymane błogosławieństwa, wykonując jakąś wspaniałą i uderzającą pracę, która przemówi do naturalnego człowieka, a tym samym zapewni szybki i wielki sukces; zróbcie to, zamiast wykonywać cichą i mniej widoczną pracę przedstawiania duchowych rzeczy duchowej klasie, której to pracy ogromna większość nie może w żaden sposób docenić, lecz będzie was unikać, uważać za dziwaków, i która nie tylko pozbawi was sympatii mas, ale przyniesie wam szczególną nienawiść ze strony niektórych zwierzchników chrześcijaństwa.

Nasz Pan ponownie odpowiedział szybko i poprawnie: „Napisano ponownie: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego". Szatan chciałby, żebyśmy chodzili widzeniem, a nie wiarą; chciałby, żebyśmy nieustannie kusili Boga i domagali się naocznej demonstracji Jego łaski i ochrony, zamiast przyjmować świadectwo Jego Słowa i bezwarunkowo polegać na Nim w wierze. W świetle odsłaniającego się Pisma Świętego widzimy, że Szatan, prawdopodobnie nieświadomie, cytował fragment Biblii całkowicie bez pojmowania jego właściwe-

go znaczenia i interpretacji, fragment, który odnosi się nie do dosłownych stóp Jezusa i do dosłownych kamieni, i dosłownych aniołów, ale do symbolicznych stóp – członków Ciała Chrystusowego dzisiaj, i do kamieni potknięć, doktrynalnych i innych, które są teraz dozwolone na ścieżce wiernych, i do aniołów lub szafarzy Boskiej prawdy, którzy w obecnym czasie żniwa otrzymują polecenie, aby podnosić członków nóg takimi radami, pouczeniami i prezentacjami Pisma Świętego, jakie będą im potrzebne – Psalm 91:11-12.

Pokusa, by otrzymać pożądane, dobre wyniki przez kompromis

Trzecia pokusa Szatana, jak możemy zakładać, została również przedstawiona w sposób przyjazny i życzliwy, wskazujący na pragnienie współpracy w wielkim dziele naszego Pana. Zabrał Go on na wysoką górę – nie dosłownie, ale mentalnie. W rzeczywistości nie ma literalnie wysokiej góry w pobliżu Jerozolimy, ani też nigdzie na świecie, z której można by zobaczyć wszystkie królestwa świata i ich chwałę. Szatan zabrał naszego Pana mentalnie na bardzo wysoką, symboliczną górę (królestwo). Nakreślił przed Nim ogrom jego (Szatana) mocy na całym świecie, jego znaczną kontrolę nad wszystkimi narodami i ludźmi, a nasz Pan to później przyznał, gdy odniósł się do Szatana jako „księcia [władcy] tego świata". Ta panoramiczna prezentacja mocy i wpływów Szatana na całym świecie została zaprojektowana po to, aby wywrzeć wrażenie na umyśle naszego Odkupiciela ideą, że przyjaźń i pomoc Szatana będą najcenniejsze – niemalże najważniejsze dla powodzenia Jego misji, a zatem to naprawdę wielkie szczęście, że w tym momencie Szatan zwrócił się do Niego w tak przyjaznym nastawieniu i najwyraźniej szczerze ocenił Jego wysiłki, gotowy do współpracy z Nim.

Szatan prawdopodobnie wskazał naszemu Panu, że Mesjasz był specjalnie nazwany Królem Izraela i miał błogosławić Izrael, a on mógł przyznać, że światło wpływu rozciągnęłoby się na wszystkie narody poprzez Niego, ale wydaje się, że sednem jego argumentacji było to, że zaproponował Jezusowi jeszcze większe królestwo niż Izrael. Zaproponował mu królestwo obejmujące wszystkie narody ziemi i to, że będzie mieć nad nimi kontrolę oraz będzie w stanie wprowadzić błogosławione reformy, które zostały zaplanowane przez Boga; wymagał spełnienia tylko jednego warunku, a mianowicie, że jakie by królestwo, władza czy panowanie nie zostały ustanowione, muszą one uznać Szatana. Tak, zdaje się, Przeciwnik pojmował to, co uważał za sprzyjającą okazję do zrealizowania swoich pierwotnych planów, ponieważ nie możemy przypuszczać, że jego pierwotną intencją było przejęcie kontroli nad umierającą i zdeprawowaną rasą, ale że raczej byłby chętnie władcą i panem ludzi wysoce oświeconych i dobrze uposażonych. Dlatego chciał unaocznić zrealizowane z powodzeniem wszystkie wspaniałe dzieła, jakie Bóg zaprojektował, a chcąc sam się zreformować i stać przywódcą reform, stawiał tylko ten warunek, że ma być uznany jako zajmujący główne miejsce, jeśli chodzi o wpływ na ludzkość. W ten sposób żądał od naszego Pana oddania mu czci i uwielbienia – uznania jego wpływu i współpracy w swym dziele, i ani przez chwilę nie powinniśmy przypuszczać, że spodziewał się, iż uklęknie On przed nim i będzie go czcił jak Boga.

Odpowiedź naszego Pana na tę ostatnią pokusę pokazuje, że w pełni uświadomił sobie w tym momencie fakt, iż w sercu Szatana nie było prawdziwej przemiany; że nadal był ambitny, samolubny, jak na początku swego biegu ku dołowi; i uświadomił sobie, że nawet

Szatan, poprzez swoich rozmaitych rzeczników, nieustannie mówi świętym: Oto skuteczniejszy sposób osiągnięcia celu niż ten, którego szukacie, bardziej skuteczny niż droga Pańska. Nagnijcie się trochę; idźcie na kompromis z duchem tego świata.

dalsze omawianie tej kwestii z kimś, kto w ten sposób wyraził swoje prawdziwe uczucia, byłoby nielojalnością wobec Ojca i stąd Jego słowa: „Ustąp teraz, Szatanie" – zostaw mnie; w ogóle nie możesz ze mną współpracować; moja praca jest w pełni zgodna z absolutnym standardem woli Bożej; nie mogę mieć udziału w żadnym sprzecznym z tym programie, nawet jeśli pociągające byłyby niektóre jego zarysy, obiecujące szybki podbój świata i szybkie ustanowienie królestwa prawości i błogosławieństwa oraz unikania osobistego cierpienia; nie mogę służyć dwóm panom; mogę uznawać jedynego najwyższego JHWH jako Pana nieba i ziemi i dlatego nie mogę uznać ciebie na żadnej pozycji władzy, z wyjątkiem tego, do czego przeznaczyłby cię wielki JHWH, a wiem, że nigdy by tego nie zrobił, dopóki masz obecnego ducha ambicji. Działam zgodnie z oświadczeniem: „Panu, swemu Bogu, będziesz oddawał pokłon [czcił] i *tylko jemu będziesz służył*".

Możemy łatwo zauważyć, że ta pokusa naszego Pana była tylko próbką ilustracji tego, co nęka Jego wyznawców na wąskiej drodze, pochodząc z tego samego źródła, bezpośrednio lub za pośrednictwem przedstawicielstw. Szatan, poprzez swoich rozmaitych rzeczników, nieustannie mówi świętym: Oto skuteczniejszy sposób osiągnięcia celu niż ten, którego szukacie, bardziej skuteczny niż droga Pańska. Nagnijcie się trochę; idźcie na kompromis z duchem tego świata; nie zbliżajcie się zanadto do linii Słowa Bożego i przykładu Pana Jezusa i apostołów; musicie być bardziej podobni do świata, aby wywierać wpływ – wmieszajcie się trochę do polityki i zaangażujcie się w tajne stowarzyszenia; pozostańcie w kontakcie z aktualnymi modami i trendami, a przede wszystkim trzymajcie światło obecnej prawdy pod korcem – w ten sposób możecie mieć wpływ i spełnić wasze dobre pragnienia względem ludzi. Ale nasz drogi Mistrz zapewnia nas, że mamy być wierni Panu i Jego planowi i pozwolić, aby wszystko działało najlepiej, jak to tylko możliwe; i możemy być pewni, że ostatecznie plan Ojca jest nie tylko najlepszym, ale tak naprawdę jedynym planem realizacji Jego wielkich projektów, i że jeśli będziemy z Nim sprzymierzeni jako współpracownicy, to musi się to odbyć poprzez uznanie Go jako naszego jedynego Mistrza i mając na uwadze jedynie Jego aprobatę.

Całkowite odrzucenie przez naszego Pana każdej innej drogi zrealizowania swej misji niż ta, którą wyznaczył Ojciec, drogi poświęcenia się, wąskiej drogi, było w istocie wielkim zwycięstwem. Przeciwnik opuścił Go, nie znajdując w Nim niczego, czym mógłby się zająć lub nad czym mógłby popracować, tak bardzo był On lojalny dla słowa i ducha JHWH. A potem, gdy próba się skończyła, czytamy, że święci aniołowie przyszli i służyli naszemu Panu – niewątpliwie zaopatrując Go w posilający pokarm, którego nie chciał pozyskać przy wykorzystaniu dla siebie Boskiej mocy. W czymś takim

możemy rozpoznać także możliwe doświadczenie dla naśladowców naszego Pana: wraz ze zwycięstwem przychodzi błogosławieństwo od Pana, wspólnota ducha, odświeżenie serca, spełnienie Boskiej łaski, która czyni mocniejszym na następną próbę.

Kolejną lekcją jest to, że pokusa nie oznacza grzechu. Ponieważ nasz Pan był kuszony „bez grzechu", tak niech będzie z Jego braćmi, jeśli będą podążać za Jego przykładem i gdy w czystości serca, czystości intencji szukać będą jedynie woli Ojca. Grzech mógł przyjść tylko przez poddanie się pokusie. Ale nie zapominajmy, że wahanie po dostrzeżeniu zła zwiększa siłę pokusy. I możemy zauważyć tutaj, że chociaż Szatan jest kusicielem, starającym się usidlić nas ku złym ścieżkom i do złego postępowania, Bóg taki nie jest – On „nikogo nie kusi" (Jak. 1:13), a nawet jeśli pozwala, aby Przeciwnik i jego „agenci" osaczali Jego lud, to nie jest Jego celem usidlenie ich, lecz przeciwnie – ma to na celu, by przez takie próby i sprawdziany mogli oni stać się silniejsi, rozwijając charakter poprzez ćwiczenia w przeciwstawianiu się złu. Pamiętajmy też o naszym umocnieniu, o biblijnej pewności, że Bóg nie sprawi, iż będziemy kuszeni ponad to, czemu jesteśmy w stanie stawić opór i co możemy przezwyciężyć, ale wraz z pokusą zapewni nam również drogę ucieczki.

Aby odnieść korzyść z takiego postanowienia, potrzeba jedynie wiary i im więcej ćwiczymy sobie wiarę w tych sprawach, tym więcej będziemy jej mieli, stając się silniejsi w Panu i w sile Jego mocy; i dzięki Bożej łasce i pod opieką Mistrza możemy okazać się zwycięzcami, i to prawdziwymi zwycięzcami, przez tego, który nas umiłował i kupił nas swoją własną drogocenną krwią (2 Kor. 12:9; 1 Kor. 10:13; Efezj. 6:10; Rzym. 8:37-39).

Zion's Watch Tower, 15 stycznia 1900, R-2565

Dwie kobiety i trzech mężczyzn, których kochał Jezus

„Panie, oto ten, którego miłujesz, choruje" – Jan 11:3.

Wszyscy ludzie, którzy mają jakąkolwiek znajomość Jezusa, poważają Go – chrześcijanie, poganie i Żydzi. Wszyscy też, niezależnie od swoich religijnych przekonań, są gotowi uznać niebywałą osobowość wielkiego Nazarejczyka i Jego „cudowne słowa życia". Różnią się natomiast odnośnie Jego mesjaństwa. My zaś twierdzimy, że jeśli nie był On szczególnym sługą JHWH, Synem Boga, jak utrzymywał, posłanym na świat w specjalnej misji, wówczas musiał być albo oszustem, albo niegodziwym uzurpatorem. Jego wspaniała osobowość i słowa sprawiedliwości, mądrości i miłości przeczą poglądowi, jakoby był albo ignorantem, albo kłamcą. Dlatego też jedyną rozsądną podstawą jest to, że albo był mistyfikatorem, albo raczej, że naprawdę był Synem Bożym, który działał, mówił i czynił cuda z Boskiego natchnienia i mocy. My obstajemy przy tym, że świadectwa Jego nauk zdecydowanie potwierdzają słuszność Jego aspiracji. Robimy jednak rozróżnienie między tym, co nasz Pan Jezus twierdził o sobie, a tym, co twierdzili o Nim inni, bez Jego usankcjonowania i bez potwierdzenia apostolskiego lub inspirowanego inaczej.

Nie należy przypuszczać, że zapominamy o długości i szerokości miłości Jezusa do całej ludzkości i o szczególnej miłości do wszystkich Jego uczniów – zaiste, do wszystkich, którzy miłują sprawiedliwość i starają się, tak jak On, czynić wolę Ojca. Zgodna z tym była Jego modlitwa za uczniów w nocy przed Jego ukrzyżowaniem, w związku z czym czytamy: „Jezus, umiłowawszy swoich (...), umiłował ich aż do końca" (Jan 13:1). A także Jego stwierdzenie: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje swoje życie za swoich przyjaciół" (Jan 15:13). I Jego pytanie: „Któż jest moją matką i kto to są moi bracia? A wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, powiedział: Oto moja matka i moi bracia! Kto bowiem wypełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką" (Mat. 12:48-50). Wyrażenia te dają nam wgląd w długość i szerokość miłości Jezusa. Ale na obecną chwilę zastanówmy się nad tymi osobami, o których mówi się, że Jezus je szczególnie kochał.

„Jezus, spojrzawszy na niego, umiłował go"

Bogaty szlachetnie urodzony młodzieniec, który przybył do Pana, rzekł: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne? Lecz Jezus mu odpowiedział: (...) Znasz przykazania: (...) A on mu odpowiedział: Nauczycielu, tego wszystkiego przestrzegałem od mojej młodości. Wtedy Jezus, spojrzawszy na niego, umiłował go" [Mar. 10:17-21]. Jezus z miłością podziwiał młodzieńca, który w ten sposób pragnął być w pełnej zgodzie z wolą Ojca Niebieskiego. Ten młody człowiek miał bardzo wiele z ducha Mistrza. Chciał dobrze postępować i pragnął mieć dar Boży – życie wieczne. Sądził, że zasługiwał na to przez swoje wierne zwracanie uwagi na prawo. A jednak wiedział, że nie osiągnął życia wiecznego, że wyrok śmierci był wciąż nad nim. Szukał rady największego Rabina, największego Nauczyciela. Ten zaś tak bardzo kochał szczerego ducha, że udzielił mu rady odnośnie tego, czego mu jeszcze brakowało, aby w pełni sprostać Bożym wymaganiom względem tych, co otrzymają miejsce w Królestwie Mesjańskim, które w „odpowiednim czasie" ma błogosławić Izraela, a przez Izrael wszystkie rodziny ziemi.

Dość wyraźnie Mistrz pozwolił młodzieńcowi dostrzec, że podczas gdy zachowywał, prawdopodobnie najlepiej jak potrafił, przykazania dekalogu, tylko w sposób niedoskonały dostrzegał znaczenie Boskiego wymagania miłości do bliźniego jak do samego siebie. Młodzieniec był bardzo bogaty. A spełnienie wymagań Zakonu, aby kochać bliźniego jak siebie samego, oznaczałoby niegromadzenie bogactw ani też niekoniecznie ich rozdanie, lecz mądre wykorzystanie wszystkiego w interesie bliźnich. Ale do zdobycia udziału w Królestwie potrzebne jest coś więcej. Musi on wziąć swój krzyż i stać się naśladowcą Jezusa – chodzić śladami pełnego posłuszeństwa Boskiej woli. Cena była zbyt duża dla owego młodego człowieka, więc poszedł swoją drogą. Jezus jedynie odpowiedział na jego pytanie, ale nie zachęcał młodzieńca, by w ten sposób stał się żywą ofiarą

dla Boga i Jego służby. Rzeczywiście, w żadnym przypadku Jezus nigdy nie robił nic więcej, jak tylko zapraszał – nigdy nie nalegał. Przeciwnie, radził: Najpierw usiądź i policz koszty uczniostwa.

Co moglibyśmy wywnioskować odnośnie wiecznego przeznaczenia tego młodzieńca, który tak bardzo starał się zachować Zakon i uzyskać życie wieczne i który odwrócił się od Jezusa i odmówił wzięcia krzyża i pójścia za Nim? Czy moglibyśmy przypuszczać, że w tych okolicznościach Boska sprawiedliwość wyśle takiego człowieka na wieczne męki? Gdyby istniała taka kara dla niego, to czy możemy sądzić, że Jezus pozwoliłby mu odejść, nie namawiając go usilnie, nie ostrzegając go przynajmniej, że przez swoją decyzję dokonywał wyboru wiecznych mąk? Czy możemy uważać, że nasz Pan wiedział, iż wszyscy ludzie, do których się zwracał i którzy nie przyjęli Jego poselstwa, byliby w konsekwencji skazani na wieczne tortury, a mimo to pozwoliłby im odejść, nie nalegając w tej sprawie? Nie moglibyśmy tak myśleć! Dzięki Bogu! Stopniowo uwalniamy się od niewoli błędu narzuconej nam przez tych, którzy błędnie tłumaczą niektóre słowa Biblii.

Uzyskamy właściwy pogląd, gdy sobie przypomnimy, że przesłaniem Jezusa w tamtym czasie była „ewangelia o Królestwie". Zapraszał tylko tych, którzy mieli ucho, by usłyszeć, i serce, by docenić przywilej połączenia się z Nim w Jego chwalebnym Królestwie, o którym powiedział swoim uczniom, żeby się o nie modlili: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi". Rzeczą, którą utracił młody człowiek, był szczególny przywilej stania się współdziedzicem z Chrystusem w tym Królestwie, które w odpowiednim czasie zostanie ustanowione i którego misja będzie błogosławieństwem Izraela i świata. Przyniesie im to „czas odnowienia wszystkich rzeczy, jak Bóg od wieków przepowiadał przez usta wszystkich swoich świętych proroków" (Dzieje Ap. 3:19-21).

„Oto ten, którego miłujesz, choruje"

Nasz tekst odnosi się do bardzo wspaniałego wydarzenia z okresu misji naszego Pana. Jezus z uczniami znajdował się około trzech dni drogi od Betanii, od domu Łazarza, Marty i Marii. Ale oni znali miejsce Jego pobytu, ponieważ był On ich szczególnym przyjacielem, a ich dom był Jego domem, gdy tylko przebywał blisko Jerozolimy. Łazarz ciężko zachorował. Ale jego dwie siostry, Marta i Maria, nie bały się niczego, ponieważ miały tak wielkie zaufanie do Jezusa, że nawet wierzyły w Jego zdolność obudzenia śpiących snem śmierci. Uważały, że należy posłać do Mistrza wieść o Łazarzu, ale nie jest właściwe dyktować Mu, co powinien uczynić w tej sytuacji. Raczej pozostawiły Jemu samemu decyzję, czy ma powiedzieć słowo, czy zganić tę chorobę, czy też może przyjść do Betanii, wziąć chorego za rękę i powiedzieć: „Wstań". Ich proste poselstwo brzmiało: „Panie, ten, którego miłujesz, choruje". Piękna, dziecięca, prosta wiara, jaką okazały, musiała być bardzo cenna w oczach Mistrza. Mimo to Jezus nic nie powiedział i nie zrobił nic w tej sprawie przez trzy dni. Następnie powiedział do swoich uczniów: „Nasz przyjaciel Łazarz śpi". Oni nie zrozumieli, co miał na myśli, dopóki nie powiedział im wyraźnie, że Łazarz umarł, i gdy dodał: Cieszę się ze względu na was, że mnie tam nie było. Cieszę się, ponieważ da mi to sposobność, aby zademonstrować wam i wszystkim, którzy będą moimi uczniami w przyszłości, wielką moc Boga, która jest we mnie w odniesieniu do zmartwychwstania umarłych.

Wszyscy studenci Biblii na pewno zauważyli, jak często w Piśmie Świętym słowo „sen" używane jest jako poetycki synonim śmierci. „Abraham zasnął z ojcami swymi." „Dawid zasnął ze swymi ojcami" [1 Król. 2:10]. Mówi się, że prorocy, kapłani i królowie zasnęli z ojcami – czy to dobrzy, czy źli. Podobnie Nowy Testament używa takiego samego języka. Czytamy, że św. Szczepan, męczennik, ukamienowany na śmierć, „zasnął". Św. Paweł mówi o Kościele jako o zasypiającym w śmierci i wyraża się o wszystkich naszych przyjaciołach, dobrych i złych, którzy idą na śmierć, jako o „śpiących w Jezusie". Mówi, że nie musimy się smucić jak inni, którzy nie znają nadziei zmartwychwstania.

Wszyscy, którzy zasypiają w śmierci z powodu przestępstwa Adama i jego wyroku śmierci, mają w Jezusie namaszczonego przez Boga Odkupiciela, który w Boskim czasie ma obudzić wszystkie śpiące zastępy rasy Adamowej. „Wszyscy, którzy są w grobach, usłyszą jego głos; i ci, którzy dobrze czynili [którzy mieli Boską aprobatę jako godni wiecznego życia], wyjdą na zmartwychwstanie do życia [pełna doskonałość]; ale ci, którzy źle czynili [którzy nie zapewnili sobie Boskiej aprobaty, by posiąść życie wieczne], na zmartwychwstanie na potępienie" (Jan 5:28-29) lub na próbę, w celu ćwiczenia, ku naprawieniu w sprawiedliwości

podczas panowania Mesjasza przez tysiąc lat.

Wychodząc z grobów w czasie sądu lub w czasie próby, wszyscy chętni i posłuszni zostaną ostatecznie podniesieni z grzechu i śmierci, podczas gdy ci nieposłuszni wobec światła i możliwości zostaną ponownie skazani na śmierć – drugą śmierć, wieczne wytracenie (2 Tes. 1:9).

W przeszłości czytaliśmy Biblię zbyt niedbale i poświęcaliśmy zbyt wiele uwagi tym, którzy mając mniejsze szanse niż my sami, błędnie interpretowali jej nauki. Co myśleliśmy odnośnie słowa „spać"? Czy sądziliśmy, że to dobry „sen" w niebie? Powiedziano nam, że zły pójdzie do miejsca zbyt ciepłego, by spać. Ale nigdy nie pomyśleliśmy, by wykorzystać nasze własne umysły i nasze własne Biblie w związku z tym tematem. Teraz, gdy słuchamy Słowa Bożego – jak proste, jak jasne, jak rozsądne wydają się jego nauki! Umarli są martwi – nie żyją. Jednakże, w świetle Boskiego planu, będzie zmartwychwstanie „we właściwym czasie"; nie mówi On o umarłych tak jak o umierających zwierzętach, ale że oni po prostu śpią. Czekają na poranek – chwalebny poranek Królestwa Mesjasza, kiedy „wzejdzie Słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach" [Mal. 3:20], gdy Szatan będzie związany przez tysiąc lat i więcej nie zwiedzie narodów. Zamiast panowania grzechu i śmierci rozpocznie się panowanie sprawiedliwości i życia wiecznego. Jak pięknie Pismo Święte odpowiada na pytanie, gdzie umarli śpią: „A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzi się" (Dan. 12:2).

„Łazarzu, wyjdź"

Jezus i Jego uczniowie skierowali swe kroki w stronę Betanii. Biedne siostry, Marta i Maria, były tymczasem bardzo rozczarowane. Ani przez chwilę nie przypuszczały, że ich potężny przyjaciel pozwoli, by to zmartwienie na nie przyszło – że nie zaniedba przyjść i użyć swojej mocy, by ocalić Łazarza przed śmiercią. Były tak zrozpaczone i tak załamane, że tylko Marta wyszła na spotkanie z Mistrzem, a jej pierwsze słowa były łagodnym wyrzutem w związku z ich rozczarowaniem: „Panie, gdybyś tu był [gdybyś przyszedł, jak posłałyśmy Ci wiadomość], nasz brat by nie umarł".

Jakie przesłanie pociechy wyraził Jezus? Czy powiedział: Marto, Łazarz ma o wiele lepiej w niebie! On jest z aniołami! Śpiewa i jest bardzo szczęśliwy! Na pewno nie sprowadzałabyś go z powrotem na ziemię! Czy takie były słowa Jezusa? Nie! On po prostu powiedział: „Twój brat zmartwychwstanie". W ten sposób dawał do zrozumienia, że jej brat nie był żywy, ale naprawdę umarł. Jak mógł powstać znowu, gdyby nie przestał żyć? Odpowiedź Marty wskazuje, że zrozumiała nauki Jezusa i proroków. Powiedziała: „Wiem, że zmartwychwstanie w zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym". Ale Jezus chciał zwrócić jej uwagę na teraźniejszość i żeby Go poprosiła, aby już nawet w tym czasie przywrócił Łazarza ze snu śmierci. Powiedział więc: „Jestem zmartwychwstaniem i życiem". Ty, Marto, rozpoznajesz we mnie Mesjasza, Syna Boga. Wierzysz, że w końcu, kiedy nastąpi zmartwychwstanie, Boża moc zmartwychwstania będzie działać przeze mnie. A oto jestem tu z tobą. Dlaczego nie poprosisz mnie, abym już teraz wykorzystał tę moc? Gdzie go położyliście?

Jeśli pragniemy mieć aprobatę i uśmiech Mistrza, starajmy się pielęgnować podobieństwo do Jego charakteru. Apostoł mówi, że takie „kopie" Bożego drogiego Syna mają być uhonorowane udziałem z Nim w chwale Jego Królestwa na niebiańskim poziomie.

Marta w końcu uchwyciła tę myśl, ale odpowiedziała: Nie, nie, Panie, teraz jest już za późno. Teraz to on już cuchnie, bo nie żyje od czterech dni. Gdybyś przyszedł wtedy, gdy Ci wysłałam wiadomość, albo dotarłbyś tutaj dzień, dwa później, byłaby jeszcze jakaś nadzieja, ale teraz minęło zbyt dużo czasu i nastąpił rozkład. Żaden cud nie mógłby zregenerować zniszczonych tkanek. Ale Jezus nalegał, aby pokazali Mu to miejsce. Co Mistrz zrobił, przyszedłszy do grobu? Czy nakazał Łazarzowi, by odłożył na bok swoją koronę i harfę w niebie i by pożegnawszy się z aniołami, wrócił do ziemskiego życia? Nie! Czy wzywał go, aby przybył z czyśćca, którego lokalizacji nikt nie zna? Nie! Co On powiedział? Zwracając się w stronę grobu, powiedział: „Łazarzu, wyjdź!". I co się stało? Zmarły wyszedł. A w ogóle nie żył! Był martwy!

Ukochana rodzina

Czytamy ponownie: „A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza". Niektórzy uważają, że można znaleźć Łazarza wśród późniejszych uczniów Chrystusa – możliwe, że to Barnaba. W każdym razie był on tym, którego Jezus kochał, chociaż nie należał do grona apostołów, którzy poszli za Panem. A Marta jawi się nam jako synonim zabieganej, energicznej gościnności – „zajmowała się wieloma rzeczami". Jednak z pewnością była kochająca i lojalna wobec Mistrza. Jezus kochał Martę i dlatego możemy być pewni, że On kocha wszystkich podobnych. Ale kochał także Marię. I nie zapominamy, że kiedy porzuciła niektóre ze swych prac domowych, aby móc usiąść u stóp Jezusa i uczyć się od Niego, Mistrz oświadczył, że „wybrała lepszą część". To była ta sama Maria, która namaściła Mistrza cenną maścią ze szpikanardu na pięć dni przed Jego pochówkiem. Marta i Maria kochały Pana i były przez Niego kochane, ale najwidoczniej miłość Marii i forma, w jakiej się ta miłość wyrażała, znalazły szczególne uznanie Mistrza.

W końcu dochodzimy do Jana, kochającego ucznia, o którym mówi się, że był „uczniem, którego Jezus miłował". Cóż za chwalebne świadectwo o Janie! Pamiętamy, że on i jego brat tak bardzo kochali Pana, że pragnęli, aby w Jego Królestwie w przyszłości mogli się znaleźć tuż obok Niego – jeden po Jego prawej, a drugi po Jego lewej ręce. Pamiętamy, że Mistrz odpowiedział, że tylko przez picie Jego kielicha hańby i upokorzenia oraz przez chrzest w Jego ofiarniczej śmierci mogą mieć nadzieję na to, że w ogóle zasiądą na Jego tronie. I przypominamy sobie, jak lojalnie zgodzili się na te warunki.

Jeśli pragniemy mieć aprobatę i uśmiech Mistrza, starajmy się pielęgnować podobieństwo do Jego charakteru. Apostoł mówi nam, że takie „kopie" Bożego drogiego Syna mają być uhonorowane udziałem z Nim w chwale Jego Królestwa na niebiańskim poziomie. Tacy zyskają zaszczyt i przywilej błogosławienia i stopniowego podnoszenia ludzkości do ziemskiego zbawienia w przywróconym Raju. Gdy zwrócimy uwagę na szczególne cechy charakteru, które wywoływały miłość Mistrza, coraz więcej będziemy mogli je powielać, aby osiągnąć nasz cel.

C.T. Russell, pastor Nowego Jorku, Waszyngtonu oraz kościołów w Cleveland, Brooklynie i Londynie dla „Overland Monthly", str. 331

PO ŚMIERCI ZAŁOŻYCIELA

Dawne wydania *The Watch Tower* w formie książkowej

Mieliśmy tak wiele zamówień na wcześniejsze numery czasopisma „The Watch Tower", że nie byliśmy w stanie ich zrealizować. Pomyśleliśmy wobec tego, że może byłoby wolą Pana, by wydać cały ich komplet w formie książek, poczynając od roku 1879, w którym czasopismo zaczęło być wydawane. Stwierdziliśmy, że przy użyciu takiego formatu i czcionki, jak w lekcjach Niedzielnej Szkoły z ostatnich wydań, wszystkie numery czasopisma „The Watch Tower" zmieściłyby się w siedmiu tomach po około 1000 stron każdy, zakładając, że strony tytułowe byłyby pomijane, z wyjątkiem pierwszej w każdym tomie. Pomijane byłyby też strony „pielgrzymie". Wydrukowany na umiarkowanie cienkim papierze każdy tom miałby mniej więcej dwa cale grubości [ok. 5 cm] i ważyłby niecałe trzy funty [1,3 kg]. Rozmiar strony byłby taki sam jak obecnego „The Watch Tower". Każdy tom obejmowałby kilka roczników w następującym układzie:

Tom I – 1879-1886
Tom II – 1887-1893
Tom III – 1894-1898
Tom IV – 1899-1903
Tom V – 1904-1908
Tom VI – 1909-1913
Tom VII – 1914-1918.

Ostatni tom zawierałby także indeks alfabetyczny dla całego okresu żniwa, a także indeks cytatów biblijnych. Oprawione tomy mogłyby kosztować, jak nam powiedziano, 2,25 dol. za sztukę, a cały komplet 12 dolarów wraz z przesyłką. Wszyscy, którzy pragnęliby, abyśmy opublikowali tę bezcenną kolekcję i w ten sposób godnie ukoronowali cały okres żniwa oraz przekazali spuściznę potomnym, proszeni są o napisanie do nas kartki z wyszczególnieniem tomów, którymi byliby zainteresowani lub zamówieniem całego kompletu. Jeśli zapotrzebowanie będzie wystarczająco duże, z radością podejmiemy się tego zadania.

The Watch Tower, 15 marca 1919, R-6408

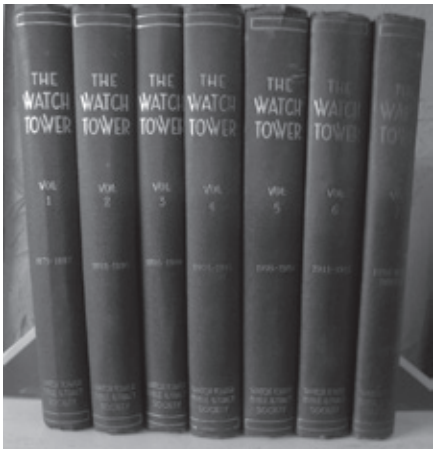

Uwolnienie [uwięzionych braci*] za kaucją

** Zob. Straż 2018/3 str. 71 na temat uwięzienia J.F. Rutherforda i sześciu jego współpracowników pod zarzutem pogwałcenia ustawy szpiegowskiej i skazania ich na 20 lat więzienia.*

21 marca 1919 r. adwokat naszych braci przedstawił w okręgowym sądzie apelacyjnym Nowego Jorku ponowną prośbę o zwolnienie ich za kaucją do czasu przesłuchania na rozprawie apelacyjnej. Starano się zaszczepić wiele złych uczuć przeciwko naszym braciom za sprawą fałszywych pogłosek. Na przykład przeciwnicy prawdy kłamliwie donosili, że Towarzystwo zainstalowało w domu Bethel potężny nadajnik bezprzewodowy, zdolny do przesyłania wiadomości przez ocean i że aparat ten został wykorzystany do komunikowania się z wrogiem. Ten oszczerczy raport został opublikowany na całym świecie z inspiracji nieuczciwych i nieszczerych ludzi. Faktem jest, że za życia pastora Russella pewien brat zaprezentował mu mały bezprzewodowy odbiornik, jednak w momencie przystąpienia USA do wojny aparat ten był całkowicie bezużyteczny i nie mógł być w żaden sposób wykorzystywany. Nigdy nie wysłano bezprzewodowo żadnej wiadomości z domu Bethel ani też żadnej nie odebrano. Aparat był praktycznie bezużyteczny i został zdemontowany wiosną 1917 r.

Inny przypadek błędnych informacji to wiadomość, że centrala IBSA w Bethel była miejscem stacjonowania niemieckich agentów. 4 maja 1918 r. raport o tej treści wpłynął do komisji Senatu i został włączony do akt Kongresu. Z pewnością był to wynik nadgorliwej działalności pracowników Departamentu Sprawiedliwości. Prawda jest taka, że w budynkach IBSA nigdy nie przebywał żaden agent ani przedstawiciel Rządu Niemieckiego, czy choćby osoba, która by się za takowego podawała. Można zaś sobie wyobrazić, jak szybko takie wiadomości rozpalały publiczne emocje i powodowały przykre reakcje przeciwko Towarzystwu nawet ze strony uczciwych ludzi. Nie ulega wątpliwości, że owe fałszywe doniesienia miały wiele wspólnego z aresztowaniem, skazaniem i uwięzieniem naszych braci. Jednak żadne prawdziwe dziecko Boże nie będzie czuło nienawiści, ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, że wielki Przeciwnik zaślepia umysły ludzi na prawdę i wykorzystuje ich do prześladowania innych, podczas gdy Pan dozwala na to dla ich dobra i na koniec zarządzi wszystkim tak, by służyło to Jego chwale i by nawet gniew człowieka Go uwielbił. Przyjdzie czas, że ci zaślepieni ludzie przejrzą na oczy, a ich umysły zostaną otworzone, że znienawidzą nieprawość i zwrócą się do sprawiedliwości i miłości, by służyć Panu.

Prośba o kaucję była dwukrotnie odrzucana przez sądy. Tym razem jednak po otrzymaniu petycji i uzasadnienia, 21 marca 1919 r., dokładnie dziewięć miesięcy, co do dnia, od wydania wyroku, sąd orzekł zwolnienie za kaucją. Wieść na ten temat rozeszła się lotem błyskawicy. Nasi przyjaciele okazywali wszędzie wielką radość. We wtorek 25 marca nasi bracia opuścili Atlantę i udali się w kierunku Brooklynu. W wielu miejscach na stacjach po drodze gromadzili się nasi przyjaciele w nadziei, że będą mogli wyrazić swoją wielką radość. Po przybyciu do Brooklynu bracia musieli natychmiast stawić się przed sędziego Justice Chatfield, gdzie po wpłaceniu kaucji 10 tys. dolarów za każdą osobę zostali zwolnieni.

The Watch Tower, 15 kwietnia 1919, R-6420

Bóg w domu

Nie należy rozumieć, że uczymy, jakoby świat miał możliwość otrzymania życia wiecznego lub wiecznej śmierci już teraz. „Gdyż [Bóg] wyznaczył dzień, w którym będzie sprawiedliwie sądził cały świat" [Dzieje Ap. 17:31], przyznał światu sąd lub próbę czy sprawdzian. Ten wielki dzień należy jeszcze do przyszłości. Jest to tysiącletni Dzień Chrystusowy. Będzie to wspaniała okazja! Naówczas złe lub dobre postępowanie będzie się w znacznej mierze wiązało ze stanem każdego mężczyzny czy każdej kobiety. On czy ona wkroczą w ów dzień błogosławienia i możliwości z niższego lub wyższego punktu, proporcjonalnie do tego, na ile on czy ona postępowali mądrze i sumiennie w obecnym czasie.

Jednak nic, co świat będzie mógł uczynić, nie może przeszkodzić tej wielkiej Boskiej ofercie, że pełna możliwość wiecznego życia lub wiecznej śmierci będzie wówczas dana każdemu człowiekowi, ponieważ Chrystus umarł za niepobożnych. Jedyną klasą, która w obecnym życiu znajduje się na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci, jest Kościół. A przez Kościół rozumiemy nie członków kościołów czy powierzchownych wyznawców, lecz tych, którzy zawarli z Bogiem przymierze przez Chrystusa i stali się uczestnikami ducha świętego, skosztowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku. Apostoł ostrzega nas, że gdyby oni odpadli, jest niemożliwe, aby znów odnowili się ku pokucie. I nie będzie już dla nich nadziei wraz ze światem w dniu próby dla wszystkich, gdyż oni już cieszyli się swym udziałem w zasłudze śmierci Chrystusa.

Wielki przywilej

Gdy zatem mówimy o Bogu i o domu, mamy na myśli rodzinę składającą się wyłącznie ze świętych, którzy codziennie i w każdej godzinie idą śladami swego wielkiego Odkupiciela, w samozaparciu, w ofierze, wąską drogą, która prowadzi do chwały, czci i nieśmiertelności oraz zjednoczenia z Odkupicielem w Jego chwalebnym Królestwie, które ma błogosławić świat przez tysiąc lat.

Wierzymy, że Biblia uczy, iż wielu jest na świecie nabożnych, uprzejmych i w znacznym stopniu sprawiedliwych, którzy nie są świętymi, którzy nie stawili swych ciał ofiarą żywą dla Boga, którzy nie zostali spłodzeni z ducha świętego, a więc i nie stali się członkami tego „malutkiego stadka, któremu Bóg upodobał sobie dać królestwo" – we współdziedzictwie z ich Odkupicielem i Głową. Do tej właśnie klasy nasz Mistrz nawiązał, gdy powiedział do swoich naśladowców: „Tak niech wasza światłość świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili waszego Ojca, który jest w niebie" [Mat. 5:16].

Żyć sprawiedliwie, statecznie i pobożnie w obecnym świecie, zgodnie ze swymi możliwościami – to powinność każdego, i nie mniej. Żyć życiem ofiarniczym – oddawać życie dla braci, dla prawdy, w służbie dla Pana to inna rzecz, której sprawiedliwość nie wymaga i której Biblia nigdzie nie nakazuje światu. Jest to wskazane jako przywilej dla tych, którzy tego pragną, a chwała, cześć i nieśmiertelność na duchowym poziomie jest nagrodą dołączoną do tego zaproszenia czy wysokiego powołania. Ten wybór owej specjalnej klasy poświęconych jest szczególnym elementem Boskiego planu w obecnym czasie, ponieważ wierni, wybrani, zwycięzcy z tej klasy mają towarzyszyć Odkupicielowi w Jego wielkim dziele podnoszenia świata i przywracania wszystkich chętnych i posłusznych do ludzkiej doskonałości, do ziemskiego, wiecznego domu Eden, w którym wola Boża będzie wykonywana „na ziemi jako w niebie".

Zalew niewiary

W naszych czasach zrywane są więzy ciemnoty i zabobonu. Mężczyźni, kobiety i dzieci zaczynają samodzielnie myśleć. Już nie wierzą w bajkowe opowieści z dzieciństwa. Wszyscy podają w wątpliwość straszliwe potwory i czarty z „ciemnych wieków", jeśli chodzi o czyściec i wieczne męki, a wielkie rzesze w nie w ogóle nie wierzą. Co może ich teraz zbliżyć do Wszechmocnego, skoro nikt ich nigdy nie uczył o Bożej miłości, o długości, szerokości, wysokości i głębokości przewyższającej ludzki rozum? Oto wielka potrzeba świata: poznanie Boga takiego, jaki On naprawdę jest – Ojca, Przyjaciela, Boga miłości! A żeby Go takiego poznali, ludzie potrzebują być pouczeni odnośnie tego, jak poważnie ich w przeszłości wprowadzano w błąd, jeśli chodzi o zagadnienie piekła i czyśćca.

Jak mogli kiedykolwiek kochać i wielbić Boga niesprawiedliwości i nienawiści – kogoś gorszego niż oni sami – kogoś, kto obmyślił, zarządził i przygotował męki dla nich, zanim się urodzili? Muszą zobaczyć, że te rzeczy, których nauczano w wyznaniach wiary „ciemnych wieków", są całkowicie sprzeczne z Biblią, inaczej nigdy nie powrócą do Biblii ani nie będą w stanie ujrzeć jej nauk w prawdziwym świetle. Muszą zostać pouczeni, że grzech i śmierć, smutki i problemy wokół nas są zapłatą za nieposłuszeństwo ojca Adama. Muszą się dowiedzieć, że Bóg ma na celu błogosławienie i podźwignięcie, które obejmie cały świat, tak samo jak teraz przekleństwo.

Wielu przywódców religijnych zaprzecza dzisiaj, że istnieje osobowy Bóg, i przypisuje wszystko wielkiemu Nic, co określają mianem boga Natury. Czyż jest to zaskakujące – gdy się uwzględni fakt, że nauki te są propagowane na uniwersytetach, w szkołach wyższych i seminariach teologicznych – czy dziwi, że dorastające pokolenie gubi swego Boga?

Obudzenie rodzicielskiej odpowiedzialności

Najwyższy czas, by rodzice zdali sobie sprawę z rzeczywistej sytuacji – a już prawie jest na to za późno. Nasiona niewiary zasiane w umysłach dorastającego pokolenia są stale podlewane i ciągle rosną. Wszyscy ci, którzy kochają swe rodziny, którzy kochają ogólnie ludzkość, powinni się obudzić w związku z faktem, że świat, który zagubił swego Boga, musi być niewątpliwie światem nieszczęśliwym. Filozofia platońska może sprzyjać celom niektórych, ale na pewno nie może służyć całym rzeszom rodzaju ludzkiego. Świat bezbożny będzie wkrótce oznaczać świat niezadowolony, świat nieszczęśliwy i stopniowo świat anarchii i waśni. Do tego właśnie prowadzi nasza światowa edukacja. Niewielu z naszej rasy może się ostać wobec edukacji, która nie uznaje Boga ani Jego objawienia czy też odpowiedzialności względem Niego ani nadziei na przyszłe życie, które będzie wynikiem postępowania w teraźniejszości.

C.T. Russell dla „Overland Monthly", str. 256